Nr 227. Kraków, Piątek 5 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ -- „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy „Nowej Reformy“ **tak miejscowi, jak i zamiejscowi** nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa czasopisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, po **2 K 40** h kwartalnie, a nadto:

„Śmigus“

dwutygodnik humorystyczny po **1 K 80** h kwartalnie.

Dwa hasła.

Kraków, 4 października.

Na pierwszy rzut oka, zewnętrznie do siebie podobne, a przecież treścią i celem wprost rozbieżne i zasadniczo różne są dwie deklaracye w sprawie solidarności Koła polskiego, złożone na zgromadzeniach lwowskich przez posłów Albina Rayskiego i Tadeusza Romanowicza.

Na zwołanem przez posła Weigla posiedzeniu „posłów demokratycznych“ zgłosił poseł Rayski następującą rezolucyę:

„Wyrażamy przekonanie, że utrzymanie solidarności posłów polskich w parlamencie wiedeńskim jest koniecznem ze względów narodowych i taktycznych, życzymy sobie jednak zmiany dotychczasowego statutu Koła pod warunkiem, że nie naruszy ona i nie zachwieje zasady solidarności.“

Natomiast złożył poseł **Tadeusz Romanowicz**, na posiedzeniu polskiego Koła sejmowego w tej samej sprawie, następujące oświadczenie:

„Stronnictwo demokratyczne jak dotąd trwało przy zasadzie solidarności Koła, tak też i nadal uznaje konieczną jej potrzebę, stanowczo jednak żąda w interesie tej solidarności takiej zmiany statutu Koła, jaka tylko ze względu na wielkie narodowe i krajowe interesy jest możliwa, a członkom Koła dałaby możność reprezentowania odmiennych zapatrywań i interesów Kół wyborczych.“

W odpowiedzi na tę deklaracyę powtórzył tutaj p. Albin Rayski swoją rezolucyę, zgłoszoną poprzedniego dnia na posiedzeniu klubowem, i właśnie ta jego rezolucya zyskała aprobatę większości, gdy przeciwko rezolucyi Romanowicza wytoczono działa najcięższego kalibru.

Obie deklaracye zgodne są ze sobą w pierwszej swojej części, gdzie uznają potrzebę solidarności Koła polskiego i zmiany jego statutu; różnią się jednak zasadniczo w części drugiej, gdzie określają jakość tej zmiany, a więc ducha reformy regulaminu Kołowego.

Secesyoniści demokratyczni przez usta swego rzecznika powiadają: „gotowi bylibyśmy pozwolić na zmianę statutu Koła polskiego, lecz pod takim warunkiem jedynie, jeżeli ona „nie zachwieje“ zasady solidarności“. Więc przewidują i przesądzają z góry, że ta zmiana połączoną byłaby z niebezpieczeństwem, ich zdaniem dla spraw „narodowych“ groźnem, naruszenia tej solidarności, jaką dyktuje statut dotychczasowy. — To znaczy, że secesyoniści z góry już dają konserwatywnej większości rozgrzeszenie za taką reformę Koła polskiego, która nie będzie żadną reformą, a tylko zatwierdzi dotychczasowy stan rzeczy. Nadają więc sobie, jednem słowem, obłudne pozory zwolenników reformy, której są przeciwnikami; nie mają odwagi powiedzieć: „z kliką konserwatywną chcemy żyć dalej i umierać“, — a łudzą naiwnych fałszywem, wykrętnem hasłem: „jesteśmy zwolennikami zmiany statutu Koła, salwującej solidarność narodową“.

Tak więc secesyoniści demokratyczni niczego nie chcą, żadnych, istotnych zmian w regulaminie nie żądając, temsamem oświadczają się za konserwowaniem tego, co jest dzisiaj: za utrzymaniem krępującej samodzielność poselską solidarności klubowej, która, jak to słusznie zauważył przy rozprawach p. Romanowicz, nawet Franciszkowi Smolce tak dojadła w r. 1870, że statut Koła nazwał „haniebnie niewolniczym“.

Niechże więc secesyoniści nie nadają sobie miana postępowców, rzekomo „narodowych“ i „patryotycznych“ — bo zdemaskowali się już teraz jako czystej wody koserwatyści, a rezolucya p. Rayskiego gorszą jest stokroć i wsteczniejszą od milczenia pp. Jaworskiego i Dawida Abrahamowicza. Gdyby ci panowie zgłosili byli rezolucyę w tym duchu, jak to uczynił p. Rayski, byłoby to z ich strony postąpieniem szczerem i konsekwentnem. Tasama rezolucya, ukazująca się ze strony rzekomych demokratów, jest już czemś zasadniczo złem, bo jest wkupieniem się do obozu konserwatywnego, za cenę zaprzepaszczenia samodzielności posłów demokratycznych na korzyść dalszego wszechwładztwa konserwatywnej większości.

Oświadczenie p. Romanowicza godzi się także na zasadę solidarności narodowej i przyrzeka jej poszanowanie nawet wtedy, gdyby w Kole polskiem przyszło do rozdwojenia. Ale niezależni posłowie demokratyczni, stając w obronie tej solidarności prawdziwie narodowej, którąby przedstawicielom szerokich mas umożliwiła przynależność do jednej, narodowej organizacyi poselskiej, żądają faktycznej zmiany statutu Koła polskiego i postawienia nowej zasady solidarności tegoż w duchu powyżej określonym.

Żądanie to jest niesłychanie pojednawczem i skromnem, — a tem się różni, jak widzimy, od deklaracyi p. Rayskiego i tow., że jest rzeczywistem żądaniem reform, gdy deklaracya secesyonistów demokratycznych, jest żądaniem zatwierdzenia dotychczasowego stanu posiadania konserwatystów, jest objawem najwstrętniejszej, bo zdradzieckiej, z kół dotąd szczerze postępowych, wyłaniającej się reakcyi.

W ten sposób oba zgromadzenia lwowskie, w ostatnich dwóch dniach zwołane do gmachu sejmowego, rzuciły dwa hasła, pod którémi odbędą się wybory do parlamentu: hasło demokracyi, dążącej drogą postępu w rozwoju życia publicznego i narodowego, do zabezpieczenia swobody i wolności obywatelskiej, — i drugie hasło wstecznictwa, konserwowania tego, co naszego upadku ekonomicznego i cywilizacyjnego zastoju jest powodem.

Mniejsza o to, ilu posłów staje dzisiaj pod hasłem, zgłoszonem przez Romanowicza w imię tej tradycyi narodowej, która nie cofa się w tył, w zakrzepłe kształty, lecz z przeszłości czerpie zdrowe na przyszłość zasiewy; to hasło musi zdobyć sobie uznanie, bo w niem tkwi prawda życiowa, imperatyw, niesiony na sztandarach milionowych mas ludu.

To hasło, nie jest nowem, jak nie jest także nowem hasło konserwatystów, tych oligarchów, zacieśniających kurczowo dłonie, aby władzy z rąk nie wypuścić. Nowem jest tutaj tylko zaprzaństwo zbiegów demokratycznych, ludzi, co wybiwszy się na mężów zaufania sfer postępowych, zasilili sobą wyradzający się organizm konserwatywnej kliki, wstąpili w śluby polityczne ze stronnictwem, z którem walczyć byli obowiązani.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Bytom, 30 września.

(Policya pruska a ludność polska. — Wzrost dobrobytu.— Banki ludowe. — Nowe zarządzenia „Katolika“. — Sprawa polska).

Policya pruska znaną jest szeroko i daleko z swej szorstkości i brutalnego postępowania. Na to już niejednokrotnie w parlamencie niemieckim skarżyły się rozmaite stronnictwa polityczne. To jednak, czego policya pozwala sobie w dzielnicach polskich, a szczególniej u nas, na Górnym Śląsku, przechodzi często wiarę ludzką. Gdy idzie o jakieś zebranie polskiego ludu, to zebrania całkiem zakazać nie mogą, bo na to ustawa nie pozwala, lecz stawiają takie trudności i przeszkody, że w końcu zebranie odbyć się nie może. Gdy idzie o przedstawienie teatralne polskie, policya wymierza salę wszerz i wzdłuż, przepisuje, że tylko członkowie Towarzystwa, dającego przedstawienie teatralne, mogą brać udział w grze scenicznej i dekretują ostatecznie, że tylko pewna, ograniczona liczba osób może znajdować się w sali. Takie wypadki samowoli policyjnej ciągle u nas się zdarzają. Niema tygodnia, żeby prasa polska nie musiała protestować przeciwko temu, a protestować musi jeszcze oględnie, bo w tej chwili ma prokuratora pruskiego na karku. W tem tkwi oczywiście system i z góry idą rozkazy, aby szykanami policyjnemi gnębić i tłumić publiczne życie polskie. Dla urzędników pruskich, „streberów“ i karyerowiczów, ziemia górnośląska — to raj, to pole do popisywania się nowożytnem barbarzyństwem w gniecenia, uciskaniu i prześladowaniu ludności polskiej. Ciężka to praca w takich warunkach, ciężka tu dola biednego ludu polskiego. Dręczy go rządowy system germanizacyjny, prześladują go w sądach, w urzędach i w szkole, a w dodatku policya, w swoim szowinizmie hakatystycznym, odbiera lub uszczupla mu resztkę pozostałych praw, zagwarantowanych konsytucyą pruską. Ciężka więc, powtarzam, w takich warunkach praca. Lecz i w tem twardem położeniu trzeba sobie jakoś radzić, bo ani rąk załamywać, ani szlochać nie będziemy. Szał hakatystyczny ogarnął dziś koła rządowe i nierządowe. Niech szaleją, niech zawrotu głowy doznają, a my spokojnie i cicho pracować będziemy nad wzmocnieniem naszego stanowiska polskiego, które, da Bóg, i tym najnowszym szturmem nie zostanie złamane ani zachwiane, lecz jeszcze się wzmocni.

W ciężkiej walce, jaką staczać musimy o nasz byt narodowy i materyalny, pocieszającą jest rzeczą oszczędność i dorobek materyalny naszego polskiego ludu górnośląskiego. Najlepszym tego dowodem są nasze polskie banki ludowe. Jest ich razem pięć, a wszystkie cieszą się stałem i dobrem powodzeniem. Najstarszy z nich, bank w Bytomiu, założony przed pięciu mniej więcej laty, już w tym roku miał przed miesiącem blisko 5,000.000 marek obrotu (!). To jest wymownym dowodem podnoszenia się ludu naszego pod względem ekonomicznym i z pewnością nader dodatnią stroną w ciężkiej walce z systemem pruskim, który narodowo pragnie nas wytępić, a materyalnie zagłodzić. Dodać jeszcze winienem, że bank ludowy w Bytomiu nabył na własność kamienicę, do której przenosi się z dniem 1 października r. b. Będziemy więc mieć o jednę polską instytucyę więcej, na którą złożyły się ciężko zapracowane grosze ludu polskiego.

Wydawnictwo „Katolika“ bytomskiego zaprowadziło z dniem 1 października b. r. ważne dla swoich abonentów urządzenie, a mianowicie zabezpiecza niejako bezpłatnie każdego abonenta na wypadek śmierci, spowodowanej nieszczęściem. Gdzieindziej urządzenie takie zakrawałoby na amerykańską reklamę w celach spekulacyjnych, wyglądałoby na na łowienie abonentów. U nas, na Górnym Śląsku, rzecz atoli całkiem inaczej się przedstawia i urządzenie to może sprawie naszej polskiej oddać piękną usługę. Z pewnością rozchodzi się tu o pozyskanie większej liczby abonentów. Lecz ponieważ wsparcie jednorazowe w razie śmierci z powodu nieszczęścia wynosi 150 do 170 marek, ponieważ dalej w naszych okolicach przemysłowych, górniczych, hutniczych i fabrycznych nieszczęścia takie ciągle się wydarzają, więc przychód z przyrostu abonentów ani w jednej nawet części wyrównać nie jest w stanie wydatków, jakie powstaną skutkiem wypłacania zabezpieczenia. Przypuściwszy, że w tygodniu zajdzie jeden nieszczęśliwy wypadek, co w naszych stosunkach przyjąć należy jako rzecz pewną, to suma roczna, jaką należy wypłacić rodzinom po nieszczęśliwych, będzie wynosiła około 8.000 marek. To przecież nie drobnostka!

Pożytek dla sprawy polskiej będzie natomiast znaczny. Lud tu niemczony, germanizowany od wieków, pozostawiony sobie samemu, bez opieki bądź duchownej, bądź świeckiej inteligencyi polskiej, wychowany w całkiem odrębnych warunkach, niż lud w innych polskich dzielnicach, lud ten, łamiący się nietylko z rządowym systemem germanizacyjnym, lecz i z wpływami i otoczeniem niemieckiem, nie tak łatwo pozyskać dla sprawy polskiej, nie tak łatwo wpoić w niego poczucie świadomości narodowej polskiej, jak to może niejeduemu, który zdaleka patrzy na stosunki górnośląskie może się wydaje. Co wieki niszczyły, gnębiły i tępiły, tego odrazu nie da się odbudować. Jedynym prawie środkiem u nas do szerzenia w masach ludu poczucia polskiego, to gazety polskie. Śmiało powiedzieć można, że u nas na Górnym Śląsku tylko tych za Polaków uważać można, którzy są czytelnikami gazet polskich. A reszta? Reszta albo nic nie czyta, albo żywi się gazetami niemieckiemi i z takich sprawa polska pociechy nie ma. Zyskując nowych czytelników dla gazet polskich, zyskuje się tem samem zwolna nowych szermierzy sprawy polskiej, ratuje się ich rodziny przed germanizacyą. Z tego punktu widzenia należy się wydawnictwu „Katolika“ uznanie za zaprowadzenie tego urządzenia, które gdzieindziej w innych stosunkach byłoby pospolitą blagą, karykaturą, u nas natomiast jest rzeczą poważną, dobrą i pożyteczną.

Z międzynarodowego kongresu socyalistów.

(Kor. N. Reformy).

Paryż, 4 października.

W socyalizmie dzisiejszym żądania reform ekonomiczno-społecznych stają się zadaniami polityki narodowej i międzynarodowej. Taki charakter objawiało na kongresie zagadnienie strejku powszechnego, prawnego minimum płac i stowarzyszeń kooperatywnych.

Kwestya strejku powszechnego jest dziś we Francyi przed wszystkiemi innemi na porządku dziennym. Na kongresie syndykatów robotniczych, któremu się przysłuchiwałem, nie było ani jednego mowcy przeciw strejkowi, większość zaś dowodziła, że wszelkie strejki częściowe nie mają racyi bytu i że tylko od strejku powszechnego spodziewać się można kresu niedoli robotniczej. Dążenia te podzielać się zdaje proletaryat włoski, belgijski, ale dla Niemiec, Austryi i Szwajcaryi jest to niewątpliwie przedwczesną utopią. Istotnie trudno wyobrazić sobie nietylko w stosunkach naszych, ale i w środkowo europejskich, powszechne wstrzymanie pracy dziś, kiedy tak znaczna część robotników nie jest zorganizowaną w stowarzyszenia zawodowe. Strejk powszechny — to rewolucya. Pojmują go nieinaczej organizacye robotników francuskich, ale ze zwykłym narodowym optymizmem nie pytają, co będzie dalej, jak wyglądać będzie świat pracy na drugi dzień po strejku? Nie powróci przecież chyba do dzisiejszych warsztatów, w służbę kapitału prywatnego, bo oczekując takiego rezultatu, nie podejmowałby chyba olbrzymiego wysiłku organizowania powszechnego bezrobocia.

Kongres przeważającą większością odrzucił żądanie powszechnego strejku, jako niemożebne wśród braków dzisiejszego ruchu zawodowego. Francuzi byli zawiedzeni, jeżeli więc nie oświadczą się za strejkiem powszechnym na swym narodowym kongresie, to jedynie dla tego, że spory osobistości i grup nie pozostawią im na to czasu.

Tak samo, uznając niedostateczność organizacyi zawodowej, nie przyjęto rezolucyi, dotyczącej minimum płac zarobkowych, a utrzymano wniosek dążenia do takiej organizacyi, którąby umożliwiała ustanowienie minimalnych płac zarobkowych, zastosowanych do stopy życiowej i zwyczaju. Minimum płacy znaczyłoby uznanie prawa do życia, t. j. do zaspokojenia wszystkich potrzeb, zgodnie z przyjętym zwyczajem dla wszystkich, którzy pracują. Naturalnie takie minimum nie mogłoby być stałem, ani dla krajów wszystkich, ani też dla dłuższego okresu czasu. Kongres uznał tedy, że określać je muszą organizacye zawodowe, żądając uznania przedewszystkiem od ciał municypalnych, zanim prawne minimum płacy stanie się powszechnie obowiązującem.

Kwestyę towarzystw współdzielczych, załatwiono również zgodnie, a nawet znać było wśród socyalistów, że kooperacya zyskuje wśród nich coraz więcej zaufania. Przykładem służyły tu stosunki francuskie, a zwłaszcza belgijskie, wśród których kooperacye rozwijają się nader pomyślnie. Odezwał się też tylko jeden głos, głos Lofargue'a, zastrzegający się, że kooperacyi uważać nie należy za przejście do ustroju socyalistycznego, inni, nie przesądzając o przyszłości, uznali znaczenie towarzystw kooperacyjnych, które klasę robotniczą przyzwyczajają do ekonomicznego samorządu, i znakomicie przysparzają funduszów stronnictwu.

Żądania równych praw politycznych dla mężczyzn i kobiet, 8-mio godzinnego dnia pracy, jak najdalej idącej ochrony pracy kobiet i dzieci, świętowania w dniu 1-szym maja, — znane są powszechnie, a kongres właściwie nic nowego do nich nie dodał.

Trzeba przyznać, że kongres ten oprócz moralnego znaczenia, jakie mieć musi powszechny przejaw międzynarodowej solidarności, niewiele przyczynił się do popchnięcia naprzód międzynarodowego socyalizmu. W powietrzu czuć było burzę wśród przeważających liczbą delegatów francuskich. Niemcy nieco pogardliwie spoglądali na brak porządku, na liczne uchybienia formalne, Anglicy zaś, jak zwykle wyłączni, rozumiejący tylko to, co na angielski język przetłomaczono, zabierali głos tylko w kwestyach specyalnych, mało się troszcząc o politykę.

Zaznaczyć warto udział kobiet w kongresie i to nie tylko na sali, lecz i na trybunie. Niezrównaną tłomaczką była Klara Zetkin, której socyalistki francuskie ofiarowały pod koniec zebrania wspaniały bukiet, przemawiały obywatelki Sity i Bonnevial, oraz jak się zaznaczyło wyżej Róża Luxemburg.

Na zakończenie kongres udał się na grób poległych komunardów na cmentarzu Père-Lachaise, gdzie towarzyszył mu, jak zwykle we Francyi, oddział wojska i policyi. Zaznaczyć tu należy piękne przemówienie naszego jubilata p. Bolesława Limanowskiego, który sko-

Hugo Badalić.

(Poeta chorwacki.)

Na początku cudnego miesiąca wiosny r. b. Chorwaci po wszystkich zakątkach tej na drobne cząsteczki rozbitej krainy, otrzymali żałosną wieść, że w nocy z 3 na 4 maja zakończył życie w pełni sił męskich jeden z najszlachetniejszych synów ojczyzny, mąż urodziwy ciałem i piękny duchem, ulubiony poeta narodowy, który wypowiadał najwznioślejsze uczucia swych współbraci, Hugo Badalić.

Badalić urodził się w 1851 r. w Slawonii w miasteczku Brodzie nad Sawą. Była to naonczas stolica pułkownictwa brodzkiego na Pograniczu Wojskowem, poglądająca przez Sawę na Bośnię, gdzie stoi inny Brod, zwany Tureckim, pełen minaretów, jak jego imiennik slawoński wież kościelnych. Na Pograniczu panowały wtedy rządy wojskowe, które — co prawda — dbały o dobrobyt materyalny „Graniczarów“, ale wszczepiały w nich za pomocą nauki szkolnej germanizacyę. Jak opowiadał Dawid Starczewicz, na pierwszej lekcyi mały niedorostek chorwacki widział wypisane na tablicy „der, die, das“, jako nieubłagany symbol tego, co mu szkoła podać miała. Rezultatem wrażeń szkolnych w tym duchu było, że z owych szkół graniczarskich wyszli najzaciętsi Panchorwaci, jak n. p. Antoni Starczewicz i cały ród jego. Niemniej gorącą chorwacką duszę wyniósł z przybytku „der die dasowania“ i Hugo Badalić.

Już w szkole brodzkiej czuł on w sobie pociąg do poezyi, dowodem czego są dziecinne jeszcze, ale wzruszające szczerością uczucia wierszyki, napisane w szkółce ludowej w Brodzie, a potem w Lipowlanach. Prócz tego pacholęcy żaczek, uczący się znakomicie, cieszył się powagą wśród maluczkich kolegów, którzy nazywali go swoim Sokratesem.

Tosamo, co w tamtych dwóch szkołach czekało przyszłego poetę narodowego i w Kostajnicy, jak o tem wspomina w wierszu swym: „Trzy miasta“.

O Kostajnico, zdrowie daj ci Boże,
Dziecięctwa mego cny nauczycielu,
Gdy byłem jeszcze w pacholęcej porze,
Niewinny, biegłem do nauki celu.
Obce nam myśli tu w szkole w pychali
Cudzym językiem młodej duszy kaci,
Chorwackie skrzydła słabe nam pętali,
By nie leciały do swoich, do braci.

Do gimnazyum uczęszczał Badalić już w Zagrzebiu, a ukończywszy je w r. 1871, pojechał do Wiednia, gdzie na wydziale filozoficznym studyował głównie filologię klasyczną, z zamiarem poświęcenia się nauczycielstwu. Po powrocie z Wiednia r. 1874 wezwano go na suplenta do gimnazyum w Zagrzebiu, skąd dostał się na rzeczywistego nauczyciela do gimnazyum w Rjece (Fiume). Naonczas jeszcze Madziarzy, którzy bezprawnie zagrabili sobie, Rjekę jako port węgierski, pozostawiali rozumie się do czasu gimnazyum chorwackie, ale już i wtedy dla patryoty słowiańskiego przyjemnym być nie mógł pobyt w mieście, gdzie zgraja samolubnych kupców wdzięczy się do madziaryzmu, wabiącego ją budowami portowemi, co z lichej przystani miały uczynić Tryest węgierski. Z radością przeto Badalić porzucił to miasto kupców chorwackich, mówiących po włosku i udających patryotów madziarskich i przeniosł się r. 1882 do Zagrzebia, gdzie pracując przez resztę życia na polu pedagogicznem i literackiem, dobił się sławy i uznania współrodaków oraz miłości licznych swoich uczniów.

Badalić był znakomitym pedagogiem, wszczepiającym wiedzę wraz z uczuciami narodowemi i podniosłością ducha i zamiłowaniem języka uczniom i uczennicom swoim. Słusznie powiedział na jego pogrzebie prof. Robert Pinter: „W znakomitym nieboszczyku niepodobna oddzielić patryoty od poety i nauczyciela, wszystko troje spływało w nim w piękną i pełną harmonię“.

Działając jako pedagog w gimnazyum i w szkołach żeńskich, doszedł w końcu do stanowiska dyrektora gimnazyum w Dolnem Mieście w Zagrzebiu. Powalony na łoże ciężką chorobą, odważnie poddał się ciężkiej operacyi, dla której przeniesiono go do szpitala Braci miłosierdzia. Zdawało się, że operacya szczęśliwie się powiodła, tymczasem w nocy z 3 na 4 maja szlachetny mąż ducha wyzionął. Zwłoki Badalića odprowadził na cmentarz przeszło dziesięciotysięczny tłum, wśród którego nie brakło wybitniejszej osobistości miejscowej. Miasto rodzinne zmarłego Brod i gimnazyum w Pozedze wysłały na pogrzeb swoich delegatów. Nad grobem przemawiali August Harambaszier, poeta, prof. Robert Pinter, oraz uczeń gimnazyum dolnomiejskiego, Franciszek Tuczan. Powszechnie sądzą, że od pogrzebu historyka Raczkowskiego, Zagrzeb nie widział takiego obchodu. Znakomity poeta opuścił świat w najpiękniejszych latach męskiego wieku, w 49 roku życia.

Do literatury wprowadził Badalića August Szenoa, twórca nowego piśmiennictwa chorwackiego; w r. 1874 w piśmie „Vienac“, którego był redaktorem, pomieścił jego wiersz „Dom drogiej“, wykwintny formą, pełen poetyckiej melancholii, osnuty na motywie, że kochanek miłą swą w mogile znajduje. Już ta drobna próbka mogła rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość, ale niebawem poeta zrobił niepospolite wrażenie wierszem „Panem et circenses“, który zalicza się, i to słusznie, do najlepszych w swoim rodzaju w poezyi chorwackiej. Malowniczość w opisie sytuacyi łączy się tu z niesłychaną siłą w wypowiedzeniu uczuć oburzenia na ten głęboki upadek ludu rzymskiego, którego w szał rozkoszny wprawia krew gladyatorów-niewolników. O charakterze tego wiersza niech dadzą choć słabe wyobrażenie następujące strofy, wyrwane z całości.

I dał znak Cezar skinieniem prawicy,
Z bram mnogi zastęp wyszedł, boju czeka;
Nie ludzie idą — ale niewolnicy,
Nikt w niewolniku nie widzi człowieka.

Podniósł się Cezar, jako lew stepowy,
Jakby chciał tłumu bawić się przestrachem:
„Czemuż ten naród nie ma jednej głowy,
Abym ją zrąbać mógł jednym zamachem!“

Spuścizna poetycka Badalića nie jest bynajmniej obfita, ale każdy jego wiersz nosi na sobie znamię szczerego talentu, podniosłości umysłu i gorącego umiłowania sprawy ojczystej. Jego muza uczciła wspaniałemi pieśniami takie chwile w życiu narodowem, jakiemi były poświęcenie kościoła w Dyakowie, wzniesionego przez biskupa Strossmajera, przeniesienie do Zagrzebia kości poety Piotra Preradowicza i Janka Draszkowicza, odsłonięcie pomników tegoż Preradowicza, Kaczicza, jubileusz Gundulicza, autora epopei „Osman“; opłakała zgon Michała Pawlinowicza, patryoty chorwackiego w Dalmacyi i Jana Mażuranicza, nawet w r. 1895 z godnością pozdrowiła w Zagrzebiu Franciszka Józefa, jako króla chorwackiego.

Podobnie jak Piotr Preradowicz, poeta-wojak, który miłował Chorwacyę, lubo wychowany w niemczyźnie i niemal przez cały żywot oddalony od swoich, jako generał austryacki, Hugo Badalić dał narodowi wspaniały „Hymn chorwacki“. (Dok. nast.)

rzystał z tej sposobności, aby napiętnować carskich siepaczy i mówić o wyrokach śmierci zapadłych w dniach ostatnich w Warszawie.

Wojna w Chinach.

Zachwycać się depeszą cesarza chińskiego do władcy Niemiec i odpowiedzią tegoż niema wcale powodu, a to dlatego, że ze względu na dotychczasowy przebieg spraw chińskich domyślać się należy, iż wystąpienie cesarza Kwangsiu jest jedynie nowym kruczkiem dyplomatycznym, podyktowanym mu przez jego doradców. Trudno przypuścić, aby tej ewentualności nie brano także pod uwagę w Berlinie i dlatego w podziw wprowadzać musi fakt tak nagłej zmiany frontu tamże. O ileż bowiem różni się odpowiedź cesarza Wilhelma od noty hr. Bülowa, zaledwie dwa tygodnie temu wysłanej. Niezawodnie stanowisko zajęte przez mocarstwa wobec tej noty dało dużo do myślenia w Berlinie i wywołało ton pojednawczy u kierowników polityki niemieckiej.

Zresztą dobra wola cesarza i rządu chińskiego okazać się powinna wkrótce przez ich powrót do Pekinu. W sprawie tej donoszą z Brukseli, że posłowie cudzoziemscy wręczyli już Lihungczangowi notę zbiorową, w której domagają się powrotu dworu cesarskiego do stolicy, jako koniecznego warunku wstępnego przy rozpoczęciu rokowań pokojowych. Wprawdzie nominalnym władcą Niebieskiego państwa jest wciąż cesarz Kwangsiu, jednakże wiadomo wszystkim dobrze, iż państwem tem rządzi cesarzowa-regentka Tsu-Hsi. Od jej więc zachowania się zależeć będzie dalszy przebieg wypadków. Trudno zaś przypuścić, aby kobieta tak ambitna, jak ona, a przy tem tak nienawidząca cudzoziemców, bez silnego oporu zrzekła się władzy na rzecz swego pupila.

W kołach dyplomatycznych wiedeńskich przypuszczają, że na zachowanie się cesarza Kuangsiu wpłynęła Rosya, co dowodziłoby, że i to państwo zamierza, wraz z innemi, zająć ściśle ugodowe stanowisko w sprawach chińskich. Dowodziłoby to również, że mocarstwa mają już dosyć tej zawieruchy chińskiej, niezmiernie kosztownej i mieszczącej w sobie zarodki groźnych zawikłań na przyszłość. „N. W. Tagblatt“ miewający ostatnimi czasy dobre informacye w sprawach chińskich, otrzymuje z Berlina telegram tej treści, że nieprawdziwemi są wszelkie wieści o rzekomej, osobnej akcyi francusko-niemiecko-rosyjskiej. Równocześnie jednak doskonale miewająca informacye „Polit. Corr.“ twierdzi, że faktem jest, iż między gabinetami w Paryżu, Petersburga i Berlinie, toczą się rzeczywiście rokowania, które zapowiadają przyjście zupełne do skutku porozumienia między niemi. Przypuszczać należy, pisze „Polit. Corr.“, że na podstawie ułożonego programu, którego przyjęcie ze strony Austro-Węgier i Włoch jest zapewnione, także inne mocarstwa do akcyi się przyłączą. W przeciwnym razie panuje przekonanie, że gdyby nawet któreś z mocarstw zostało na uboczu, to akcya przez to zatamowaną nie będzie. Może już w najbliższych dniach obwieszczoną będzie światu nowa umowa, która zdoła sprawę chińską posunąć znacznie naprzód.

Charakterystycznem jest, że półurzędowy organ wiedeński nie wspomina słowem o Anglii i Stanach Zjednoczonych. Tymczasem z Waszyngtonu podają, iż tamtejsze ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało wiadomości, pozwalające spodziewać się, że nota sekretarza stanu Hay'a z dnia 3 lipca b. r. stanie się podstawą rokowań między mocarstwami i że odnośne układy doprowadzą do pożądanych wyników. Wobec tego zdawałoby się, że rokowania prowadzone są na skutek podwójnej inicyatywy, a mianowicie z Berlina i z Waszyngtonu. Wkrótce powinniśmy się o tem przekonać, jakoteż i o tem, czy podobna z dwóch stron podjęta inicyatywa wyjdzie na dobre powadze „koncertu“ mocarstw wobec mających się rozpocząć rokowań pokojowych z Chinami.

Londyn, 4 października. Miasto Szanhaikuan zostało zajęte przez oddziały rosyjskie, francuskie i niemieckie.

Londyn, 4 października. „Biuro Reutera“ donosi, że Niemcy w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca spalili kilka wsi w okolicach Pekinu na północ od parku cesarskiego położonych, gdzie Chińczycy zaczepili patrol niemiecki. — Przytem rozbito bandę Bokserów, uzbrojonych częściowo w broń palną, częściowo zaś w lance i miecze.

Londyn, 4 paździer. Donoszą tu z Tientsinu, że Lihungczang zamierza udać się, po konferencyi z hr. Waldersee, na dwor cesarzowej-regentki.

Z ruchu wyborczego.

Sejmowy komitet centralny ukonstytuował się zaraz po posiedzeniu Koła sejmowego. Prezesem wybrany dr Tadeusz Skałkowski, wiceprezesami pp. Stanisław Jędrzejowicz i dr Włodzimierz Kozłowski, sekretarzami pp. dr August Sokołowski i Teofil Merunowicz.

Ukonstytuowanie się to poprzedziła bardzo charakterystyczna dyskusya. Oto konserwatywni „mężowie stanu“, jak hr. Wojciech Dzieduszycki i p. Józef Męciński, uznali, że miejsce prezydyum, wobec rozognionej opozycyi w kraju i tego, co widocznie „komitet centralny“ zamierza, jest dla nich... nieodpowiednie i postanowili pozostawić „demokratom“ tego pokroju, co pp. Skałkowski i Merunowicz, ponoszenie całego ciężaru niemiłej odpowiedzialności. P. Merunowicz, kiedy onego czasu uczuł pragnienie przeniesienia się do kraju swobody i demokracyi, do Ameryki, lecz po drodze namyślił się i wrócił z Hamburga, nie spodziewał się może, że z powrotem jechał naprzeciw czemuś wprost odmiennemu, że przywiezie z sobą taką dozę zawisłości i zależności od warstw rządzących w kraju, iż zrobią z niego „demokratyczną“ tarczę, od której mogą się odbijać strzały przeciw konserwatystom, że na plecy swoje będzie musiał brać ciosy, przeciw komu innemu wymierzone. P. Merunowiczowi ta zależność musi nieraz boleśnie ciężyć i dlatego zapewne — jak się to dzięki dziwnym procesom psychologicznym zdarza — z taką zawziętością i złością atakuje tych, co swoją niezależność chcieliby utrzymać...

Udziału w komitecie centralnym nie wziął poseł Weigel, który raz przeciw niemu się oświadczywszy, mimo różnych nieco może zapatrywań od swoich kolegów na solidarność Koła polskiego, nie dał się uwieść w przeciwnym kierunku. To świadectwo jego charakterowi słusznie się należy.

P. Wojciech Dzieduszycki zwołuje wyborców swoich z wielkiej własności ziemskiej powiatów Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz na sejmik relacyjny do Stanisławowa w sali Rady pow. na d. 10 b. m. o godz. 1/28 wiecz.

Socyaliści urządzili znowu długi szereg zgromadzeń, zwłaszcza w jarosławskiem, a w samym Jarosławiu starli się ze Stojałowszczykami Wilkiem, kandydatem na V kuryę i Ceną, kandydatem na IV kuryę. Obom zgotowali klęskę, zgromadzenie bowiem oświadczyło się przeciw nim, a za kandydaturami Piotra Nowakowskiego na IV kuryę, a Schifflera na V kuryę. Wszystko to byłoby w porządku, tylko czy socyaliści zastanowili się, że trochę zbyt gwałtowne orędowanie kandydatury ruskiej p. Nowakowskiego, przeciw którego osobie nic zresztą nie mamy, w powiecie tak przeważnie polskim jak Jarosław, niezupełnie licuje z obecnem ich stanowiskiem narodowem. Bardzo to pięknie chcieć oddać Rusinom co się im należy, ale tego, co jest nasze, dawać im niepotrzebnjemy.

W Jaworowie znów wystąpili socyaliści przeciw kontrkandydatowi p. Schifflera z V kuryi drowi Hiblowi, który kandyduje pod firmą ludowców. Jeżeli zaś wierzyć można nie zawsze objektywnym sprawozdaniom ich, to wydobyli tam od niego oświadczenie, że ma zamiar wstąpić do Koła polskiego. W takim zaś razie możnaby uważać kandydaturę dra Hibla za pogrzebaną, gdyż ludowcy, krórzy wszakże stoją poza kołem, odmówią mu swego poparcia.

W sprawie sytuacyi na Śląsku i z wyjaśnieniem pobudek szkodliwej i brzydkiej roboty, prowadzonej przez „Gwiazdkę Cieszyńską“, otrzymujemy stamtąd następującą korespondencyę:

Sytuacya wyborcza u nas na Śląsku zaczyna się pokazywać w pełniejszych kształtach.

Wszyscy dziś już Polacy śląscy wiemy, dlaczego „Gwiazdka Cieszyńska“ w ostatnich numerach chce poróżnić za każdą cenę Polaków katolików — z ewangelikami. Osią tej kości, rzuconej na arenę wyborczą, jest kandydatura p. Kreisla, wydawcy „Gwiazdki“.

Ten zaczyna kandydować w miejsce ks. Świeżego, który nie zamyśla stawiać swej kandydatury z powodu podeszłego wieku.

Przeczuwano to już dawno, lecz nie chciano wprost przypuszczać, by do tego istotnie przyszło, że p. Kreisel zgłosi swą kandydaturę. A jednak — należało się spodziewać takiego obrotu rzeczy; gdy bowiem w tym roku nie wybrano p. Kreisla do Zarządu „Macierzy śląskiej“, ten „stante pede“ oświadczył, że nie przyjmuje żadnych ogłoszeń datków na gimnazyum cieszyńskie (sic). Stąd „Macierz“ zmuszoną została do wydawania „Posła Macierzy szkolnej“, który ogłasza składki na nasze gimnazyum. To było introdukcyą do rozłamu w naszej Polonii śląskiej.

Dziś zaś „Gwiazdka“ chce koniecznie poróżnić wyznawców tych dwóch obrządków, aby przy ogniu niezgody upiec kandydaturę p. Kreisla. Patrząc jednak jasnemi i zdrowemi oczyma na ten przełam, z bólem musimy przyznać, że taktyka ta „Gwiazdki“ jest najgorszą, gdyż: gdzie się dwóch wadzi, tam trzeci korzysta. — Tu jednak nie skorzysta p. Kreisel, ani nasza Polonia, gnieciona germanizmem, lecz Niemcy, którzy przy polskiej niezgodzie mogą łatwo przeprowadzić swego kandydata.

To też odtąd cała Polonia śląska z oburzeniem patrzy na „Gwiazdkę“, odsunęła się od niej zupełnie, bo ta, zamiast bronić spraw ludności polskiej na Śląsku w tak ważnej chwili, jak wybory — jak gdyby na przekór psuje jedność, rzuca ziarno niezgody religijnej w łono samej Polonii śląskiej, a pędzi wodę na młyn niemiecki.

Niestety! trzeba przyznać, że nasze jednostki polskie na Śląsku więcej teraz dbają podczas wyborów o własne „ja“, zaspokojenie dumy i wygórowanych marzeń, niż o dobro i byt polityczny naszej polskiej ludności i sprawy na Śląsku.

Kronika paryska.

(Paryż a Skaryszew. — Aissaua. — Spirytyści ofiarą kuglarzy. — Soliman Carrus. — Echa z bankietu merów. — Regis i Boubourochefort. — Wesoły mer i oficyalna jazda do Moulin Rouge).

(=) Przed laty, mniejsza o to ilu, widziałem na jarmarku sztukmistrzów, którzy pod gołem niebem wobec tysiąca widzów popisywali się bardzo niezgrabnem i prymitywnem kuglarstwem. Naiwny ludek wytrzeszczał oczy z podziwu i ciągle powtarzał:

— A to ci para...

Skaryszew dziś jeszcze nie należy do centrów umysłowości ludzkiej, w owe zaś czasy, gdy się produkowali wędrowni kuglarze ku mojej niezmiernej uciesze, panowało tam patryarchalne prawdziwie nieuctwo, któremu kalendarz wystarczał jak najzupełniej. Ale Skaryszew Skaryszewem, co jednakże mamy powiedzieć, jeżeli Paryż na samym progu XX wieku pada ofiarą pospolitego kuglarstwa? Przed kilku dniami dzienniki tutejsze opisywały obszernie krwawe sztuki fizyologiczne, któremi wschodnia jakaś sekta „Aissaua“ wprawiała w zdumienie członków kongresu spirytystycznego. Spirytyści wołali: „cud!“ — inni ludzie, pozbawieni wiary spirytystycznej, mówili, że bądź co bądź produkcye owej sekty są zadziwiające, aż wreszcie dziennik „Matin“ rozwiał wszystkie złudzenia. Proszę posłuchać jego relacyi. Przed redaktorem „Matina“ staje niejaki Soliman Carrus i powiada:

— Chcę panu coś powiedzieć o „Aissaona“.

— Proszę — mówi zaciekawiony redaktor.

— „Aissaua“ to... proste oszustwo.

W redakcyi powstaje szmer. Wszyscy współpracownicy opuszczają swoje stoliki i otaczają dokoła Solimana Carrusa.

— Członkowie sekty „Aissaua“ nie są oszustami, lecz fanatykami — odpowiada poważnie redaktor. — Zadają sobie męki, ponieważ im to sprawia przyjemność. Są ludzie, którzy piją absynt w kawiarni, są tacy, którzy w ciało swoje wbijają z ochotą noże i szpilki.

Soliman Carrus w milczeniu wyciąga wielki nóż, kilkanaście dużych szpilek, kilka sztyletów, pochodnie, zapałki i kładzie to wszystko na biurku, poczem zdejmuje surdut i zakasuje rękawy.

— O sobie — mówi Soliman — nie chcę wiele mówić, wspomnę tylko, że byłem reżyserem owego towarzystwa „Aissaua“, które w r. 1889 przybyło do Paryża na wystawę. Sądzę, że wobec tego przyznacie mi panowie pewną dozę fachowego znawstwa. Powtarzam tedy raz jeszcze, że padliście ofiarą kuglarzy, którzy z pewnością nie przewidywali tak łatwego zwycięstwa.

Powiedziawszy to, Soliman bierze długą szpilkę i przebija nią policzek od ust na zewnątrz tak, że połowa narzędzia jest w ustach, połowa nad twarzą. Bierze potem drugą, trzecią, dziesiątą szpilkę i w ten sposób oba policzki przebija niemi, skutkiem czego twarz kuglarza wygląda jakby skóra jeża. Mówić nie mógł, ale uśmiechał się dowcipnie. Po jakimś czasie powyjmował szpilki z policzków i w kilku miejscach przebił niemi mięśnie na ramionach.

— Trzeba tylko wiedzieć, w którym punkcie wbijać należy szpilki — objaśnił wesoło pan Soliman. — Wówczas nie czujemy żadnego bólu, ani też nie pokazuje się krew, przedewszystkiem jednakże szpilka musi być okrągła; dajcie któremukolwiek z trupy „Aissaua“ szpilkę trójkątną, a cała jego nadziemska potęga rozwieje się przy pierwszem ukłuciu. Może który z panów spróbuje?

Członkowie redakcyi cofnęli się, a wtedy Soliman wyciągnął palcami swój język i przebił go na wskroś największą szpilką. Wyciągnął następnie szpilkę, schował język i objaśnił zdumionym widzom, że język przekłuwają sobie kuglarze w ten sam sposób, jak kobiety uszy dla noszenia kolczyków. Po kolei pokazywał członkom redakcyi rozmaite sztuczki, aż wreszcie zapalił pochodnię i trzymając ją w jednej ręce, drugą wyciągnął nad płomieniem i zaczął tańczyć.

— Należy utrzymać ciąg powietrza — mówił po zgaszeniu pochodni. — Ciągły ruch nie pozwala płomieniom oparzyć ciała, a przytem pochodnia napojona jest oliwą. Gdyby to był płomień gazowy, sztuczka nie mogłaby się udać ani mnie ani żadnemu z kuglarzy towarzystwa „Aissana“.

Oto co pisze „Matin“, co widzieli jego współpracownicy. A więc cudowne własności ciała ludzkiego, podziwiane przez kilkuset uczestników kongresu spirytystycznego, okazały się zwykłemi objawami, które przebiegła trupa wschodnia umiała zgrabnie przedstawić sceptycznym Paryżanom. A przecież Paryż, to nie Skaryszew!

Bankiet merów, który w ogrodzie Tuileryjskim zgromadził przy stołach biesiadnych 22.000 osób, daje teraz po opisach poważnych dużo materyału dla brukowych kronikarzy. Zapewne taki „arbiter elegantiarum“, jak Petroniusz, byłby krzywił nosem na owo liczne towarzystwo, które miało rozmaitą garderobę, ale bądź co bądź manifestacya udała się w całem tego słowa znaczeniu, chociaż nie brakowało prób zakłócenia harmonii. Autysemicki mer miasta Algieru próbował wnieść toast na cześć Rocheforta, a właściwie „naszego starego Boubourochefort'a“, jak go teraz w Paryżu nazywają. Zaczęły latać butelki nad głową śmiałka, a wtedy dwudziestu zgrabnych agentów wtargnęło do sali i w sposób jak najmniej wpadający w oko wyprowadziło p. Maksa Régisa prosto na ulicę, a nawet podobno do komisaryatu policyi. Po bankiecie jakiś podstarzały mer zapadłej mieściny górskiej zaczął w przystępie dobrego humoru na placu Zgody urządzać popisy choreograficzne, które w końcu obraziły wstydliwość stróżów bezbieczeństwa i moralności publicznej. Po krótkiej naradzie wesołego mera wsadzono do dorożki i polecono odwieść do... „Moulin Rouge“ ponieważ Mabil nie istnieje. Prawdziwie po parysku.

Kronika.

Kraków, 4 października.

Sprawy węglowe. Wczoraj powrócili do Krakowa wysłani przez miejską komisyę węglową delegaci pp. dr Styczeń i prof. dr Ponikło. Przywieźli oni wiadomość, iż jedna z kopalń będzie mogła dostarczyć dla miejskich składów znaczniejszej ilości węgla, dochodzącej do 10.000 cetnarów miesięcznie, na przeciąg miesięcy zimowych. Gdy gwarectwo jaworznickie oświadczyło gotowość dostarczenia 2000 cetnarów miesięcznie, to dotąd byłoby zapewnionych 12.000 cetnarów miesięcznie. Jest to ilość niewystarczająca, bo chcąc pokryć potrzeby ludności, która z każdym groszem liczyć się musi, potrzeba dla Krakowa w zimie znacznie większej ilości węgla. W tej mierze komisya powinna przeprowadzić zestawienia statystyczne. O rezultacie zabiegów, podjętych w innych kopalniach, będzie się można dowiedzieć po powrocie delegatów komisyi.

Nabożeństwo. Dziś w kościele N. P. Maryi odbyło się uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. biskupa Puzynę, jako w dzień imienin cesarza. W nabożeństwie uczestniczyli wszyscy naczelnicy władz państwowych, krajowych, cywilnych i wojskowych.

Wycieczka oddziału kolarzy „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w razie pogody. Wyjazd o godz. 6 rano z przed gmachu „Sokoła“ drogą na Mogilany i Izdebnik.

W sobotę na wieczornicy miesięcznej odbędzie się wręczenie dyplomów jeźdźcom, którzy brali udział w „jeździe rozstawnej Kraków-Lwów“ i wręczenie nagród zwycięzcom w wyścigach „jesiennych“. Zarząd oddziału uprasza członków, a przedewszystkiem interesowanych o liczne zebranie się.

Wiadomości osobiste. Dr Adam Langie, znany zaszczytnie okulista, powrócił już do Krakowa. Dr Langie ordynować będzie także, jak przedtem, w ambulatoryum szpitala Bonifratrów, dla ubogich chorych, od poniedziałku począwszy od g. 8 do 10 rano.

Odczyt. W niedzielę dnia 7 października o godzinie 7 wieczorem w sali krakowskiej „Gwiazdy“ p. Seweryn Turzański, przez 20 lat więzień stanu, zesłany na Syberyę, wygłosi odczyt o Polakach na Syberyi, o tym ciekawym, odległym kraju, plemionach tam zamieszkałych, ich kulturze, kulcie religijnym, ekonomicznych warunkach i stosunku zesłanych do tych plemion stale tam mieszkających. — Mamy nadzieję, że nasza publiczność gromadnie się zbierze, aby usłyszeć o tym dalekim kraju, gdzie nasi ojcowie pędzili długo swój żywot.

Koncert. Młody pianista p. Ignacy Friedmann wystąpi we środę 10 b. m. z koncertem w sali hotelu Saskiego, poczem uda się na kilkoletnie studya za granicę. Program przedstawia się nader zajmująco, publiczność więc prawdopodobnie licznie pospieszy.

„Słowiańska ojczyzna“. Nie reagując na prostackie wycieczki organu, który podjął się obrony mowy dra Włodzimierza Lewickiego, wygłoszonej na bankiecie w Pradze, zwracamy się jedynie do części faktycznego zaprzeczenia, jakoby dr Wł. Lew. użył wyrażenia „nasza słowiańska ojczyzna“. Otóż powołano się na tekst czeski w „Nar. Listach“, wedle którego miał p. Lewicki powiedzieć: „na celou koncinou slovanske vlasti“. Nie chcemy wdawać się w sprzeczki, czy „vlast“ znaczy „włość“ — jak twierdzi organ p. Lewickiego, — czy też posiada także w tym wypadku znaczenie inne. Pozwolimy sobie natomiast przytoczyć ten zwrot z mowy p. Lewickiego, wedle tekstu czeskiej, aczkolwiek w języku niemieckim wydawanej „Politik“:

„In gebobener Stimmung — brzmi ten zwrot — wahlfahrten wir auf den Hradcin und gedachten dabei des Wawel und seiner Kasernen und der ganzen weiten Fluren des slavischen Vaterlandes. Wir schwoeren ihnen beim Blute Kościuszkos(!), dass unsere Worte aufrichtig und unsere Gefühle echt sind“.

Wolno nam chyba przypuszczać, że redaktorzy „Politik“ znają nietylko język niemiecki, lecz także czeski i polski, i potrafią bez błędów tłómaczyć z jednego języka na drugi.

Kolej lokalna Bolęcin-Jaworzno wkrótce ma być otwartą.

Wyższe kursa dla kobiet imienia dra A. Baranieckiego. Z dniem 5 b. m. rozpoczynają się wpisy na wydziały literacki i przyrodniczy. Zwracamy szczególniejszą uwagę na rychłe zapisywanie się na wydział przyrodniczy, którego otwarcie i zorganizowanie zależy od zapisania się dostatecznej ilości uczennic. — Lekcye rysunków i malarstwa na wydziale artystycznym rozpoczęte, wpisy na ten wydział przyjmuje się jednak w dalszym ciągu. — Opłata pobierana miesięcznie. Kancelarya kursów, ul. Karmelicka l. 36, II p., otwarta codzień od g. 9—12 i od 3—5.

Z kancelaryi Domu Matejki komunikują nam: Dom Matejki i jego zbiory zwiedziło w ciągu miesiąca wrześnią ogółem 183 osób: 118 za biletami wstępu po 40 hal., 36 za biletami wstępu po 1 koronie, 29 w godzinach pozaurzędowych za osobną opłatą w „księdze darów“ uwidocznioną. Z tytułu tych opłat wpłynęło do kasy Towarzystwa 179 koron 20 h.

Towarzystwo ogrodnicze odbyło wczoraj posiedzenie miesięczne. Przewodniczący profesor Janczewski zawiadomił, że Towarzystwo ogrodnicze weźmie udział w wystawie owoców, która się odbędzie dn. 23 b. m. na wystawie powszechnej w Paryżu. — Członka wydziału dra Golińskiego upoważniono do zestawienia kolekcyi jabłek i gruszek naszego kraju, która odejdzie do Wiednia na ręce hr. Attemsa, prezesa Towarzystwa pomologów w Gracu, a następnie w Paryżu tworzyć będzie wielką wystawę kolekcyjną wszystkich krajów koronnych monarchii austryackiej.

Z sali sądowej. Jakób Kalemba, włościanin wsi. Czasław, w powiecie wielickim, lat koło 60, nie umie pisać, czytać ani rachować, do flaszki zagląda dość chętnie i często, miał jednak mir i uznanie w gminie, skoro gromada powierzyła mu wielką i odpowiedzialną godność wójta gminy. Ale wójt Kalemba miał także osobliwe pojęcie o własności, różnicy swego dobra od dobra cudzego nie znał, stąd też roztwonienie przez niego, jako wójta, złożonych w Kasie gminnej funduszów, tak z zapomogi głodowej, przez wydział krajowy przyznanej, jak z podatków na szkołę i kościół pochodzących. Gdy lustrator p. Jan Czarniecki, przez wydział powiatowy wielicki, do gminy Czasław przysłany na szkontro, stwierdził brak jakiejkolwiek gotówki w kasie, a zapytany Kalemba o fundusze, odpowiedział, że je zużył na swoje potrzeby, lecz że wróci je, „gdy wygra na loteryi“, Kalembą zajęła się prokuratorya, czego następstwem dzisiejsza rozprawa. Przewodniczy jej radca p. Ursel, oskarża prokurator p. Solak, broni, z urzędu, w ostatniej chwili, dziś rano objąwszy obronę, sekretarz sądu krakowskiego, dr Hofmokl. Przez sale przewija się szereg świadków, „radni“ gminy i „kasyer“ urzędu gminnego. Naturalnie, analfabeci wszyscy, „kasyer“ zjawia się na sali, z torbą skórzaną na plecach, w której widnieje flaszka piwa. Wszyscy zostali zaprzysiężeni. Rozprawa wykazała, że wszyscy ci ludzie o stanowisku swojem, wypływających z niego obowiązkach, o prawach i atrybucyach najmniejszego pojęcia nie mają i nie mieli. „Kasa“ gminna mieściła się bądź w kieszeni wójta, bądź w skrzyni z „ukręconym zamkiem“, pieniądze pobierał od stron wójt, ale kwity płatnicze wystawiał pisarz gminny. Szczegóły te bardzo zręcznie wyzyskiwał obrońca podczas rozprawy i obrony, na korzyść oskarżonego, tego typowego „galicyjskiego“ wójta.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, po przemowach prokuratora, obrońcy i resumé przewodniczącego, trybunał udał się na naradę, w celu postawienia pytań przysięgłym. Wyrok zapadnie wieczorem.

Z kroniki policyjnej. Mały Rynek był widownią w dniu wczorajszym dwóch awantur połączonych z krwawemi bijatykami. O godzinie 5 po południu pijany robotnik murarski, Feliks Chyroń, uderzył w twarz Wiktoryę Smoleńską, żonę murarza. Ujął się za nią mąż i jego przyjaciele i z nawiązką zapłacili uderzenie tak, że przyszło nawet do rozlewu krwi. Chyronia aresztowano.

W drugim wypadku o godzinie 7 wieczorem nie trzeźwy murarz Korepta zarzucił swemu przyjacielowi Pamule, iż zabrał dla siebie powierzony mu rano banknot 5-reńskowy i żądał zwrotu przy użyciu pięści. Pamuła tłomaczył się, iż piątkę zwrócił właścicielowi, ale ten musiał o fakcie zapomnieć, spędziwszy cały dzień po szynkach. Podoficer policyjny aresztował obu zapalczywych przyjaciół.

Nawiasem mówiąc, w Małym Rynku, który jest naprawdę małym, jest 8 szynków i handlów z alkoholem, oraz kilka „kawiarń“ w podworcach różnych domów, na placu tym są kramy z owocami, a pod murami kamienic p. Fritscha, dra Śliwińskiego i innych rezydują tłumy postaci, jakie, oprócz Małego Rynku, spotkać można tylko w najciemniejszych zaułkach Kazimierza. A czy tak być powinno?

Śmiałej kradzieży dokonano onegdaj. Z powodu przypadającego wczoraj dnia sądnego u izraelitów, ludność na Kazimierzu wybrała się do bożnic. Udała się tam także rodzina Kannerów, zamieszkała przy ulicy Lubicz, pozostawiając w domu córkę Julię. Gdy i ta wyszła na chwilę, nieznajomy sprawca zakradł się do mieszkania przez okno z sieni i wszedł do pokoju, skąd skradł różne złote przedmioty, ofiarowane Julii Kannerównie jako prezenta ślubne przez jej narzeczonego Henryka Löbla. Mianowicie ofiarą kradzieży padła bransoleta z dyamentami, pierścionki złote, dewizka i t. d. Policya wdrożyła dochodzenia za sprawcą kradzieży.

Zabójca ś. p. Wołodkowiczowej, Piotr Małyszew, jest to olbrzymi, 27-letni mężczyzna, wychowaniec gimnazyum, w którem doszedł do IV klasy. Oskarżonym on jest nietylko o tę straszną zbrodnię, lecz i o inne podobne. Obecnie już stwierdzono, iż Małyszewa widziano w pociągu na tydzień przed zabójstwem śp. Wołodkowiczowej. Wówczas dostał się do przedziału klasy I., gdzie siedziała matka znanego tu kupca Szpolińskiego, jadąca za granicę z guwernantką. Małyszew próbował ograbić kobiety, lecz te zaczęły wołać o pomoc i zbrodniarz w biegu wyskoczył z pociągu. Jego fizyognomię dobrze wtedy zauważyli inżynier Reich, konduktor Janowski i służący pociągowy Czepcow. Co się tyczy połamanych złotych kosztowności, które Małyszew starał się sprzedać w Mikołajowie, a które właściwie go wydały, obecnie nie ma już wątpliwości, iż rzeczy te należały do ś. p. Wołodkowiczowej. Poznała je służąca zamordowanej oraz jej krewne, panie Jaroszyńska i Drzewiecka. Między temi rzeczami znajdują się szczątki dwóch medalionów, kawałki okrągłej bransolety, oraz parę kawałków kolii z literami francuskiemi. Wszystkie te biżuterye miała na sobie w dzień morderstwa ś. p. Wołodkowiczowa i wszystkie one znikły. Sam Małyszew jest człowiekiem bardzo zręcznym i obytym w świecie. W tych dniach badanym był przez sędziego śledczego. Badanie trwało 6 godzin. Mimo to przyznania do zbrodni nie można było z niego wydobyć.

Wiadomo, iż przy Małyszewie znaleziono przeszło półtora tysiąca rubli, które, jak twierdzi, otrzymać miał od matki. Zeznanie to okazało się fałszywem. Małyszew istotnie miesiąc temu jeździł do gubernii niżgrodzkiej do matki, lecz żadnych pieniędzy od niej nie otrzymał. Biorąc pod uwagę, iż ś. p. Wołodkowiczowej zagrabiono 2.000 rubli, należy przypuszczać, iż znalezione u Małyszewa pieniądze pochodzą z tych samych. Małyszew długo mieszkał w Odesie, utrzymywał tam podejrzaną kawiarnię z kobiecą usługą i gdy zwinął interes, 4 miesiące temu, pieniędzy żadnych mu nie zostało. Przy aresztowaniu Małyszew zeznał, iż starał się sprzedać złote przedmioty, kupione od kogoś na Kaukazie. Zeznanie to także okazało się fałszywem. Stwierdzono, że w tym czasie Małyszew nie był wcale na Kaukazie. Małyszew trzymanym jest pod strażą w więzieniu odeskiem.

Załatwienie sporu gminy z koleją z powodu budowy kolei elektrycznej w ulicy Lubicz już nastąpiło i wczoraj dyrekcya kolei elektrycznej podjęła roboty około umocnienia toru. Według informacyj, zasięgniętych w dyrekcyi kolei państwowej, dyrekcya ta dlatego roboty powstrzymywała, albowiem po pierwsze dyrekcya kolei elektrycznej nie zawiadomiła dyrekcyi kolei państwowych o rozpoczęciu robót na jej terytoryum; po drugie dlatego, że gmina m. Krakowa nie odebrała jeszcze na własność ani podkopu, ani górnej części ulicy Lubicz, którędy ma iść tor kolei elektrycznej, a przy odebraniu mogłaby robić trudności z powodu zajęcia terenu przez słupy żelazne i tor kolei elektrycznej i rościć sobie pretensye do dyrekcyi kolei państwowych. Ostatecznie kolej państwowa zgodziła się na rozpoczęcie robót około umocnienia toru elektrycznego w ulicy Lubicz, gdy p. prezydent Friedlein udzielił zapewnienia, że gmina z tego tytułu nie będzie sobie rościć pretensyj do kolei państwowej. Nie udzieliła zaś dotąd dyrekcya kolei państwowych pozwolenia na postawienie słupów żelaznych i odroczyła ten punkt do chwili, gdy miasto odbierze ulicę.

Śluby. W Krzeszowicach w ostatnią sobotę równocześnie dwa związki małżeńskie pobłogosławiono: p. Mieczysława Bukowskiego, magistra farmacyj w Krzeszowicach z panną Wandą Głowacką i p. Emila Jarosza, zarządcy kopalń porfiru w Miękinie z panną Martą Głowacką.

Srebrne wesele równocześnie ze ślubem dwóch swych córek obchodzili państwo Głowaccy w Krzeszowicach.

Nowy teatr we Lwowie. Na otwarcie teatru przybyło już wczoraj do Lwowa wielu dziennikarzy, muzyków i artystów z Warszawy.

Artyści sceny warszawskiej przysłali następujący telegram:

„Radzie miejskiej we Lwowie.

Bogusławskiego córa z Mazowsza śle młodszej siostrzycy przez usta swoich aktorów najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia błogich lat szczęścia i rozwoju. — Jak na początku byłaś potężną opoką przeciw zalewowi germanizmu, tak bądź i nadal skarbnicą piękna i zwierciadłem narodowego ducha i obyczaju. — Niech w tym gmachu, który wznieśli ojcowie miasta, stawiając na czele dzielnego kierownika, płonie święty ogień sztuki, aby rozgrzewał i oświecał. *Aktorowie sceny warszawskiej*“.

P. Janina Korolewiczówna, która śpiewa dziś rolę Bárubi w „Janku“ Żeleńskiego, występować będzie w lwowskim teatrze przez dwa miesiące.

„Janek“ zostanie wydany jako wyciąg fortepianowy niebawem u A. Rajchmana, redaktora „Echa muzycznego“ w Warszawie. Obecnie librecista radca Ludomił German kończy niemieckie tłomaczenie libretta.

Oszustwo na szkodę Kasy oszczędności. Nowy Sącz. 3 października. Wczoraj żandarmerya odstawiła do tutejszego sądu Jakóda Niecia z Żeleżnikowy wraz z kwotą 200 koron, którą tenże miał jeszcze w lesie zagrzebaną z 1000 koron, które wyłudził z tutejszej Kasy oszczędności.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Do tutejszego burmistrza adwokata dra Barbackiego zgłosił się Jakób Nieć z Żeleźnikowy, przedstawiając się jako Ignacy Nieć z Poręby pod Nowym Sączem, z prośbą o wyrobienie mu pożyczki w kwocie 1000 koron w tutejszej Kasie oszczędności na hipotekę realności w Porębie, będącej własnością rzekomo jego. Dr Barbacki za umówionem wynagrodzeniem wyrobił mu tę pożyczkę, na którą Jakób Nieć jako Ignacy Nieć złożył u notaryusza skrypt dłużny, a tożsamość osoby tegoż poświadczył notaryuszowi świadek Ludwik Gawrzycki, policyant miejski i Michał Gargula, woźny sądowy w Nowym Sączu. W ten sposób owa pożyczka (1000 koron) została zaintabulowaną na realności Ignacego Niecia w Porębie, a następnie wypłaconą Jakóbowi Nieciowi jako podstawionemu Ignacemu Nieciowi.

Maltretowanie dzieci z powodu przepełnienia

klas najniższych odbywa się również w szkole żeńskiej w Nowym Sączu. Interesowani rodzice z Nowego Sącza zapytują władze szkolne, na jakiej podstawie robi się tutaj oszczędności kosztem zdrowia dziatwy szkolnej? Domagamy się nadto wprowadzenia nauki jednorazowej dla dzieci szkoły żeńskiej, bo nauka ta okazała się ze wszech względów znakomitą. Zaznaczamy wreszcie, że dowolność w rozporządzaniu dziatwą szkolną na jej szkodę ustać musi, gdyż dziś żyjemy w innych warunkach, aniżeli przed 30 laty!

W Skawinie zebrała część nauczycielstwa mnóstwo okazów owoców i urządziła za inicyatywą p. Seweryna Udzielli wystawę. Dnia 29 września zjechało się nauczycielstwo i zaproszeni goście na wystawę, która objęła piękne okazy pp. Padlewskiego z Libertowu, Hallerowej z Polanki i Lisowskiego z Korabnika, pp. Gabryelskiego, Kozubskiego, dra Podobińskiego i A. S. z Wieliczki, Korczyńskiego, plebanii z Radziszowa i wystawców ze Swoszowic, Konar, Tyńca, Sidziny i Skawiny. Okazów, uzyskanych od wieśniaków, było stosunkowo nie wiele, widać, że ta gałąź jest u ludu wiejskiego zaniedbana.

Przy otwarciu wystawy przemówił p. Udziela, zachęcając gorąco nauczycielstwo do pracy na polu sadownictwa i ogrodnictwa. Wykazał z naciskiem, że lud, jeżeli się zajmie tak korzystną dla siebie pracą w ogrodzie, jeżeli będzie miał owoców i ogrodowizn podostatkiem i nauczy się odpowiednio ich użyć, prędzej zwalczy biedę, łatwiej podźwignie się nietylko materyalnie, ale i moralnie.

Następnie wykład o sadownictwie wygłosił dr S. Goliński z Krakowa, poczem wywiązała się żywa dyskusya o sprawach dotyczących sadownictwa i ogrodnictwa.

Nauczycielstwo okazało wielką chęć do pracy i na tem polu, ale brak poparcia, a bardzo często nawet kawałeczka ziemi pod ogród szkolny, stał temu na przeszkodzie. Jeżeli więc władze nasze użyczą nauczycielstwu poparcia, a Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze swojej pomocy, to nauczycielstwo okaże, że w sadownictwie wiele zrobić potrafi i zechce.

W Kałuszu na dochód tamtejszego „Sokoła“ odbędzie się w sobotę dnia 6 b. m. przedstawienie amatorskie.

Zniknięcie prokuratora. Onegdaj rano paryski dziennik „Gaulois“ w tajemniczej formie podał wiadomość, że pewien wysoki dygnitarz trybunału kasacyjnego zaginął od kilku tygodni, i że ministerstwo francuskie bezskutecznie go dotychczas szuka. Przytoczony dziennik nie podał nazwiska zaginionego prawnika, ale liczne aluzye, do wiadomości tej dołączone, kazały się domyślać, że chodzi o jednego z członków najwyższego trybunału, wybitną rolę odgrywającego w sprawie Dreyfusa. Istotnie okazało się, że chodzi o generalnego prokuratora Manau, który głośną swą mową w trybunale kasacyjnym przyczynił się wielce do uchwalenia rewizyi procesu Dreyfusa. Manau ma lat 60, ale odznacza się wielką świeżością i bystrością umysłu, jak tego dowiódł swą mową, która swego czasu wywołała wielką sensacyę. Otóż Manau przepadł bez wieści. Wiadomo, że Manau był ostatniemi czasy w Grenoble i podobno wyjechał do Szwajcaryi, ale od kilku dni ślad jego zupełnie zaginął. Ministerstwo zarządziło poszukiwania i nakazało władzom jak największą w tej sprawie energię, aby wyjaśnić, co się stało z wysokim dygnitarzem i czy nie przytrafiło mu się jakie nieszczęście.

Rokowania pokojowe. Pewne pismo humorystyczne bardzo trafnie charakteryzuje obecną sytuacyę w Chinach, oraz wyszydza niepewność i napuszoną nieporadność dyplomacyi niemieckiej wobec przebiegłości Chińczyków, obiecujących wszystko, a niczego niedotrzymujących. Satyra ma formę dyalogu pomiędzy hr. Waldersee a Li-chung-czangiem, prowadzącymi niby to rokowania pokojowe.

Hr. Waldersee: Na to już nic nie poradzę; Tung-fu-siang musi być rozstrzelany.

Li-hung-czang: Na to zgoda; stawiamy tylko jedno zastrzeżenie, żeby wyrok wykonany został w jego nieobecności.

Hr. Waldersee: Książę Tuan musi być powieszony.

Li-chung-czang: Ależ, Ekscelencyo, to wyrok zbyt surowy. Książę Tuan i tak zdegradowany, jest teraz więźniem, w niewoli...

Hr. Waldersee: Jakto, czy być może?

Li-chung-czang: Tak jest. Ks. Tuan zdegradowany na najbliższego doradcę cesarzowej, jest u niej w niewoli, oddany jej ciałem i duszą... A trzeci warunek?

Hr. Waldersee: Cesarzowa-wdowa ma być straconą.

Li-chung-czang: Przyjmujemy warunek, z zastrzeżeniem, że mocarstwa będą działały w zgodzie i porozumieniu...

Hr. Waldersee: Ależ one działają zgodnie i w porozumieniu.

Li-chun-czang: Pardon!

Hr. Waldersee: Wszak wiesz pan, że z rozkazu cesarza Wilhelma pardonu się nie daje.

Li-chung-czang: Pardon! Chciałem tylko powiedzieć, że Wasza Ekscelencya źle mnie zrozumiał. Miałem na myśli, że mocarstwa muszą działać w zgodzie i porozumieniu z cesarzową, a o ile znam jej usposobienie i zamiary, nie miałaby wcale ochoty zgodzić się na to, by ją stracono.

Hr. Waldersee: Dość tego. To są nasze warunki i od tego nie odstąpimy, Czy podejmujesz się pan załatwić to wszystko?

Li-hung-czang: Ja już załatwię, co potrzeba; ale pozwól sobie powiedzieć, panie hrabio, że pan z pewnością nic tu nie załatwisz. Ścielę się do stóp. (Oddala się).

Hr. Waldersee (sam): Do pioruna! Jak widzę, nic nie będzie z zamierzonych egzekucyj; a malarz, który mi towarzyszy, narzucił już szkice odpowiednie. Przeklęty kraj; nawet malarz nie może tu pochwycić wiernego obrazu sytuacyi — a cóż dopiero powiedzieć mam o sobie?

Zmarli. W Stanisławowie zmarł Józef Bittner, profesor szkoły realnej, przeżywszy lat 59.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Piotra Kosmana dla Zatora, Stefana Ciastonia dla Dukli, Władysława Chieczyńskiego, dra Zygmunta Lewandowskiego i Antoniego Banasia dla okręgu wyższego sądu krajowego krakowskiego, Władysława Lizaka dla Kalwaryi, dra Kazimierza Czarny'ego dla Mielca i Stanisława Nowaka dla Ropczyc, dra Antoniego Keusslera dla Przeworska i Wacława Antoniewicza dla Liska.

Z kalendarza. W piątek 5 października: Flawii i Charytyny pp.; w sobotę 6 października: Brunona b. i Magnusa b.; w niedzielę 7 października: N. M. P. Różańcowej.

Wschód słońca 5 października o godzinie 5 minut 52; zachód o godzinie 5 minut 10. Długość dnia godzin 11 minut 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 października pogoda. Termometr od + 11·2 doszedł do + 26·7 C. Barometr idzie w górę.

Dnia 4 października o godzinie 7 rano stan barometru był 745·8 mm., termometru + 14·0 C. Wiatr zachodni.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 6 października: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę 7 października: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

Ostatnie wiadomości.

— W „Zbiorze praw“ ogłoszono szereg bardzo ważnych zmian w ustawach rozmaitych cukrowniczych towarzystw akcyjnych. Zmiany te, wymierzone przeciwko udziałowi cudzoziemców i żydów w przedsiębiorstwach cukrowniczych na Litwie i Ukrainie, są w związku z całym systemem rządowym, usuwającym nierosyjskich poddanych od przedsiębiorstw przemysłowych.

Według zmian, wprowadzonych do ustawy cukrowni Brodeckiej, przestrzeń gruntów, jaką towarzystwo akcyjne może nabyć na własność w dziesięciu guberniach zachodnich, nie może wynosić więcej nad 200 dziesiatyn, wydzierżawiać zaś może grunta w kraju południowo-zachodnim tylko za każdorazowem pozwoleniem generał-gubernatora i nie dłużej jak na 12 lat.

Zmiany w ustawie cukrowni Jagotyńskiej usuwają zupełnie żydów od udziału w majątku spółki.

Ustawę spółki odeskiej (cukrownia w Berszadzic w gub. podolskiej) zmieniono w tym duchu, iż posiadaczami udziałów spółki mogą być tylko poddani rosyjscy, a żydzi mogą posiadać jedynie 45% udziałów. Obcy poddani mogą otrzymać udziały jedynie drogą bezpośredniego spadku, i to tyle, o ile osiedlili się w Rosyi przed wydaniem prawa marcowego z 1887 r. We wszystkich zaś innych wypadkach cudzoziemcy mają w trzechletnim terminie sprzedać swe udziały osobom, do nabycia ich uprawnionym. Jeżeli zaś tego nie uczynią, zarząd spółki ma na ich rachunek sprzedać udziały z potrąceniem kosztów.

Do spółki odeskiej zastosowano również co do nabywania i dzierżawia gruntów na Ukrainie tesame ograniczenia, jak dla cukrowni brodeckiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 października. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się odroczony przed kilkoma miesiącami proces adwokata dra Roińskiego o obrazę czci przeciw redaktorowi „Monitora“ p. Ernestowi Brejferowi, który oskarżającemu zarzucił sprzeniewierzenie kilkuset złr. ze składek na banderyę, urządzoną podczas pobytu we Lwowie cesarza w roku 1880.

„Przegląd“ donosi, że Sejm zwołanym będzie po 20 b. m. Nastąpi to po widzeniu się namiestnika hr. Pinińskiego z drem Koerberem w Wiedniu, dokąd jutro namiestnik wyjeżdża.

Lwów, 4 października. — Rada powiatowa w Stryju nie została rozwiązaną. — Karol Dzieduszycki, prezes rady powiatowej stryjskiej.

Wiedeń, 4 października. Wychodzący tu „Slaviansky Wiek“, zamieszczający artykuły, redagowane we wszystkich językach słowiańskich, w ostatnim numerze ogłasza artykuł w języku polskim p. t.: „Do historyi prześladowania Polaków pod zaborem pruskim“. W artykule tym pisze, że położenie Polaków pod zaborem pruskim zawsze zależało od... Rosyi. Bo jeżeli stosunki w Poznańskiem były zawsze naprężone, z Polakami obchodzono się dobrze (!?), a nawet im pochlebiano (!?). Gdy nastała era hakatystów, cesarz Wilhelm, który nie lubi połowiczności i niepewności, chciał położyć koniec polityce hakatystycznej i chciał się ogłosić królem polskim. Ponieważ jednak car Rosyi nosi tytuł króla polskiego, potrzeba się było upewnić, czy car nie zaprotestowałby przeciw planom cesarza Wilhelma. Bülowowi oddano do spełnienia to trudne zadanie i ten otrzymał w formie delikatnej, ale stanowczej odpowiedź odmowną.

Z powodu tego cesarz Wilhelm miał wydać rozkazy gnębienia Polaków, bo, jak twierdził, „jeżeli nie można z nich korzystać w przyszłości, to lepiej ich zniszczyć“.

Ołomuniec, 4 października. W V kuryi tutejszej przeciw dotychczasowemu posłowi socyalistycznemu, Bernerowi, Czesi wysuwają kandydaturę adwokata dra Falkowsky'ego.

Halle, 4 października. Z środkowego zagłębia węglowego wydalono znowu kilkudziesięciu robotników, Polaków i Czechów.

Frankfurt, 4 października. „Frankfurter Ztg“ donosi, że szach perski mocno jest niezadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w Konstantynopolu. Dzienniki tureckie ogłaszają tłustym drukiem na pierwszej stronnicy, że szach pocałował przy przywitaniu sułtana w rękę i przemawiał doń, jako do kalifa. Gdyby tak było rzeczywiście, to stanowisko szacha we własnym kraju byłoby zachwiane ze względu na fanatyczne sekty perskie.

Sułtan oczekiwał szacha nie w Oriaköi, jak było umówionem, lecz przed Jildiz kioskiem.

W związku z temi okolicznościami ma być fakt, że poseł perski popadł w niełaskę u sułtana i zostanie po jego odjeździe ze stolicy Turcyi odwołany.

Wczoraj odbył się w Jildiz kiosku obiad na cześć szacha. W obiedzie tym wzięło udział ciało dyplomatyczne.

Frankfurt, 4 października. „Frankfurter Ztg“ donosi z Erlangen, że 12-letnia uczenica została tam matką; ojcem dziecka jest 15-letni chłopiec.

Frankfurt, 4 października. „Frankfurter Ztg“ donosi, że para królewska rumuńska dlatego tak prędko opuściła Neuwied, ponieważ się obawiała, iż anarchiści wykonają na nią zamach. Rzeczywiście, policyi udało się uwięzić podejrzanego Rumuna, który chciał wtargnąć do pałacu.

Bruksela, 4 października. Znany baogcz holenderski, van Hooten, ofiarował prezydentowi Krügerowi swój zamek do mieszkania, gdy przybędzie do Europy. Z podobną propozycyą wystąpił także inny milioner holenderski, van Aumeric, posiadający pałac w Anderlecht pod Brukselą.

Londyn, 4 paździdrnika. Dotąd wiadomy jest następujący wynik wyborów do parlamentu: zyskało mandaty 193 posłów rządowych i 68 opozycyjnych.

Zawierucha chińska.

Londyn, 4 października. Dzienniki tutejsze ogłaszają następującą depeszę z Waszyngtonu:

Niemiecki agent dyplomatyczny oświadczył sekretarzowi stanu Hay'owi, iż prawdopodobnie i Stany Zjednoczone będą zadowolonemi, jeżeli rząd niemiecki nastawać będzie na ukaranie owych ośmiu najwyższych dostojników chińskich, którzy są w pierwszym rzędzie winni temu, co stało się w Chinach.

Równocześnie donoszą z Waszyngtonu, że poseł niemiecki w Chinach, Mumm von Schwarzenstein ma na miejscu zbadać;

1. Czy rząd chiński naprawdę zamierza ukarać owych dostojników;
2. Jaką zamierza nałożyć na nich karę i
3. Czy zgodzi się na to, aby byli oni ukarani w obecności posłów cudzoziemskich.

Gdyby dochodzenia posła niemieckiego dały rezultat zadowalniający, to wtedy możnaby mówić o rozpoczęciu rokowań pokojowych, oraz o związanych z niemi kwestyach, jak n. p. o kwestyi odszkodowania materyalnego.

Berlin, 4 października. Hr. Bülow zamierza wysłać nową notę, w której bliżej będą przedstawione środki do przeprowadzenia propozycyj, zawartych w jego pierwszej nocie.

Berlin, 4 października. Donoszą tu, że cesarz chiński wydał edykt, o którym zawiadomiono mocarstwa, a na mocy którego najwyżsi dostojnicy mają być ukarani.

Szangai, 4 października. Ukazało się tu kilka edyktów cesarskich, zarządzających złożenie z urzędu wszystkich skompromitowanych osobistości podczas ostatnich wypadków.

Zamach na Mac Kinley'a.

Nowy Jork, 4 października. Rozeszła się tu pogłoska, że policya w Chicago odkryła spisek na życie prezydenta Mac Kinley'a. Urządzić go mieli Włosi. Zamach miał być dokonany w mieście Cantonie, w stanie Ohio. Wiadomość ta wywołała w kraju olbrzymie wzburzenie. Włosi ci mieli być anarchistami i członkami związku, który przyprowadził do skutku zamach na króla Humberta.

Waszyngton, 4 października. Z miasta Cantonu (Stan Ohio) donoszą, że nadszedł tam list z zapytaniem o bliższe szczegóły sprzysiężenia na życie prezydenta Mac Kinley'a. Policya tutejsza nic o tej sprawie nie wie.

Otwarcie nowego teatru we Lwowie.

Lwów, 4 października. Ściśle wedle programu, po nabożeństwie, odprawionem w katedrze przez ks. Szarfa, odbyła się uroczystość otwarcia nowego teatru. W nabożeństwie wzięli udział prezydent miasta z Radą miejską i dygnitarze.

Już około godziny pół do 10-tej przed gmachem teatralnym zbierały się tłumy, a około pół do 11-tej ścisk zrobił się ogromny tak, że jeden zbity kłąb publiczności sięgał na skwerze przed teatrem aż po Kasę oszczędności. Do klatki schodowej i wogóle do wnętrza gmachu puszczano jednak tylko zaproszonych za biletami.

Wewnątrz stawili się posłowie sejmowi i do Rady państwa, dygnitarze świeccy i duchowni, a na ich czele ks. mitrat Bielecki i arcybiskup Issakowicz z kanonikami Mardyrosiewiczem i Stopczyńskim. Przybyli też goście obcy, a z Warszawy jawili się literaci: Antoni Sygietyński, Bogusławski, Gawalewicz, Kościelecki, kompozytor Münchheimer, aktor Wojdałowicz.

Z Krakowa jawiła się deputacya Rady miejskiej z wiceprezydentem na czele, nadto Bałucki, Kotarbiński, Barabasz i wiele osób prywatnych.

Z Poznania w uroczystości wziął udział dyrektor tamtejszego teatru Rygier i z Miłosławia członek pruskiej Izby panów Kościelski.

Zwracała uwagę deputacya m. Pragi z wspaniałą postacią burmistrza dra Srba na czele w asystencyi radców Wojtiecha i Brzzenowskiego. Wzięli w niej udział dr Schubert, Rosenberg, Kadlec i Klumbar.

Na dole, u wejścia porządek utrzymywali radca magistratu Ostrowski i sekr. Ostaszewski-Barański.

W głębi klatki schodowej ustawiono przed tablicą z datą 1897—1900 stolik, na nim kandelabry. Koło stolika zasiadły najstarsze i najzasłużeńsze aktorki byłej sceny skarbkowskiej, pp. Aszpergowa i Nowakowska. Inne panie zajęły miejsca w oknach, wychodzących na klatkę schodową z foyer I piętra.

Przybyli wreszcie minister Piętak, komendant Fiedler, marszałek Badeni, prezydent miasta Małachowski i namiestnik Piniński.

O godzinie 11 arcybiskup Issakowicz przywdział infułę, wziął w ręce pastorał i w otoczeniu kanoników Mardyrosiewicza i Stopczyńskiego przystąpił do poświęcenia.

Przedewszystkiem zaś przemówił do zebranych, powiadając, że w myśl obyczaju narodowego, rzecz z Bogiem rozpoczętą, z Bogiem oddaje na użytek publiczny. Teatr ma wielkie i doniosłe znaczenie, mowca jednak, uważając się za jednego z prostaczków, nie chce o sztuce zbyt obszernie się rozwodzić, to jednak powie, że musi w niej być ten pierwiastek idealniejszy, pochodzący od Boga, bez którego, jak się wyraził apostoł, ani oko nie będzie widziało, ani ucho nie będzie słyszało. „Ja, sługa boży — kończył ks. arcybiskup swą przemowę — podnoszę oto swe ramiona do Boga z serdecznem błaganiem, aby z tego gmachu nic złego, nic gorszącego nie wychodziło“.

Po tej przemowie ks. arcybiskup dokończył aktu poświęcenia, przyczem po gmachu oprowadzał go sekretarz teatru p. Węgrzyn.

Z kolei zabrał głos twórca budowli p. Gorgolewski, który przypomniał chwilę, jakto przed czterema laty Rada miejska poleciła mu doniosłe zadanie, zbudowania nowego gmachu teatralnego. Nie jest zadaniem mowcy orzekać, o ile budynek odpowie oczekiwaniom, to jednak musi zaznaczyć, że niemal w całości wykonały go siły swojskie, i że on sam, cały zapał artysty, całą swą umiejętność, zdobytą przez 20 lat pobytu wśród obcych, całe pragnienie przysłużenia się krajowi złożył w to dzieło. Dziś więc dziękuje Radzie miejskiej za zaufanie, a uściśnieniem dłoni wyraża wdzięczność z tego miejsca, wszystkim współpracownikom, którzy mu pomogli w wykonaniu jego planów. Dzieło swe mowca oddaje dziś w ręce prezydenta miasta, aby służyło ku czci narodowej sztuce.

Prezydent miasta dr Małachowski przyjmując gmach zbudowany dzięki ofiarności gminy i kraju, podniósł, że chwila to bardzo podniosła. Bo gdy u innych szczęśliwych narodów teatr może być tylko rozrywką, u nas ma jeszcze inne, donioślejsze, narodowe zadanie.

Przed trzydziestu kilku laty — pamiętam jeszcze tę chwilę — sztuka polska mieściła się zaledwo na komornem w sąsiednim gmachu, zbudowanym dla niej zasługą i poświęceniem jednego człowieka, hr. Stanisława Skarbka, któremu się w tej chwili hołd publiczny należy. Gmach ten potem przeszedł na wyłączny użytek teatru polskiego, a jakiekolwiek błędy może kiedyś popełniono w ciągu 50-letnich jego dziejów w tym gmachu, śmiało rzec można, że zawsze służył on wielkim narodowym celom.

Dziś wreszcie doczekaliśmy dnia radosnego, dziś sztuka polska przestaje być bezdomną, dziś wkracza pod swój własny dach.

Dalej mowca wspomniał o cesarzu, wzniósł okrzyk na jego cześć, przyczem muzyka zagrała hymn austryacki, zwrócił się następnie z podziękowaniem do p. Gorgolewskiego, jego współpracowników i do gości, a kończąc, życzył, aby dzisiejszy zapał nigdy dla teatru nie ostygł, lecz żeby zawsze w nim panował kult prawdziwej poezyi, podtrzymywanej duchem narodowym.

Po tej przemowie orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“, a następnie zabrał głos hr. Piniński.

Podniósł on, że przemawia raczej nie jako namiestnik, ale jako szczery przyjaciel sztuki. Jako namiestnik zresztą miałby tylko kilka słów do powiedzenia, że nie zaniedba niczego, coby posłużyło do rozwoju naszej sztuki. Teatr nie jest prostą rozrywką tylko, ale mając cele donioślejsze i ważniejsze, staje się instytucyą doniosłą społecznie. Już w starożytności sztuka teatralna miała uprawnienie, ale też jej zadaniem było kształcić społeczeństwo, ridendo castigare mores. Niechże i w tym gmachu oddziałuje ona umoralniająco na ogół, niechaj podnosi naród estetycznie i etycznie. Niech gmach ten służy przedewszystkiem narodowej sztuce, ale bez nierozumnego szowinizmu, niech też uwzględnia i podaje to, co jest dobrego u obcych. Niechaj spotyka się działalność nowego teatru z krytyką ale zasłużoną i wyrozumiałą ale więcej niż krytyki potrzeba mu zapału i zamiłowania piękna u ogółu. Namiestnik zakończył słowami „Szczęść Boże!“ dla nowej instytucyi.

Marszałek kraju hr. Badeni podniósł, że w takiej chwili dwie myśli przychodzą uczestnikowi tej podniosłej uroczystości. Jedną z nich jest radość z tego, iż Lwów zrobił dziś krok naprzód w swoim rozwoju cywilizacyjnym, stawiając taki gmach wspaniały, za który wdzięczność należy się w pierwszym rzędzie jego twórcy Gorgolewskiemu. Wprawdzie spotkał się on z bardzo dotkliwą krytyką swej pracy, ale dziś tylko laury mu pozostały, słusznie przezeń zdobyte dla siebie i dla polskiego imienia.

Myśl druga, to oczekiwanie, co będzie dalej, oczekiwanie, łączące się zazwyczaj z niepewnością i obawą, to jest pragnienie, aby teatr stał się rzeczywistym przybytkiem narodowej sztuki.

W tym wypadku obawy są zbyteczne, kierownictwo teatru powierzono w ręce już wypróbowane, w ręce człowieka, który się odznacza głębokiem wykształceniem, zamiłowaniem i ofarnością dla sztuki.

Obok niego staje doborowe grono ludzi już wypróbowanych, bądź obiecujących aktorów, a jeżeli wśród nich zapanuje istotne zrozumienie rzeczy i swego zadania w myśl słów Lessinga, że teatr jest jak społeczeństwo, w którem najzasłużeńszymi są ci, co z siebie samych robią ofiarę dla dobra całości, jeśli publiczność wypłaci się zamiłowaniem i zrozumieniem, to można będzie powiedzieć, że otwarcie nowego teatru stanie się doniosłym faktem cywilizacyjnym, utworzy nową, świetną erę rozkwitu teatru lwowskiego.

Dyr. Pawlikowski odpowiedział, że nadzieje, w nim pokładane, napełniają go dumą, ale też obawą, czy spełnić zdoła to zadanie, jakie sobie postawił, poświęcając się w całości sztuce w ogóle, a specyalnie narodowej sztuce. A ta sztuka to dziś dla naszego narodu jeden z najważniejszych węzłów łączności pomiędzy rozdartemi jego częściami, pozbawionemi innych wspólnych interesów. Tej sztuce zawsze służył teatr lwowski, którego sława sięga daleko poza granice kraju a nawet monarchii. Mowca obejmuje kierownictwo tej sceny w przekonaniu, że na nią zwrócone są oczy nietylko ze Lwowa i Krakowa, ale też Poznania i Warszawy.

Dzisiejsza sztuka musi być demokratyczną, ale demokratyczność musi być dwojaką: albo może polegać na obniżeniu tego, co wzniosłe, albo na podniesieniu tego, co niskie. Tę drugą właśnie zasadę, pozostawioną nam wszystkim w spadku przez konstytucyę 3 maja, mowca postawił sobie za zadanie.

Nakoniec p. Pawlikowski zwrócił się z podziękowaniem do przybyłych, szczególnie do b. dyrektora „Narodniego Divadla“, p. Schuberta, którego nazwał swoim mistrzem i nauczycielem.

Krótko następnie, ale serdecznie przemówił burmistrz m. Pragi dr Srb, wręczając prezydentowi Małachowskiemu wieniec srebrny i adres, który odczytano,

Znany poeta, Aureli Urbański, wygłosił piękny i podniosły wiersz okolicznościowy, a po odegraniu hymnu: „Jeszcze Polska nie zginęła“ przez orkiestrę, przemawiał jeszcze bardzo pięknie i podniośle członek sceny lwowskiej, p. Woleński, wyrażając miłość dla sztuki imieniem swojem i swoich kolegów, a zwracając się do nowego dyrektora z wezwaniem, aby ich kształcił i prowadził.

Wreszcie z trzystu piersi połączonych chórów „Lutni“, „Echa“ i „Towarzystwa muzycznego“ zabrzmiała kantata Galla „Przyjm pieśń na powitanie“.

Obecni poczęli spieszyć do stolika, dla podpisania aktu fundacyjnego i zwolna rozchodzić się, udając się do ratusza, gdzie się o godz. 1 odbyło przyjęcie, urządzone przez miasto. Podczas uczty tej przygrywała orkiestra „Harmonii“.

Z wielu stron nadeszło sporo depesz gratulacyjnych. Między innymi telegrafowali: z Pragi Ryger, Światopełk Czech, Narodni Divadlo, prezydyum magistratu praskiego; z Wiednia minister hr. Gołuchowski i gubernator Banku Biliński; z Poznania dyrekcya teatru, hr. Engestroem; literaci z Lublina i Warszawy, artyści teatrów warszawskich; Dunajewski z Krakowa; reprezentancye wielu miast galicyjskich.

Wieczorem pierwsze, uroczyste przedstawienie w teatrze, oczekiwane przez wszystkich z nadzwyczajnem zaciekawieniem.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	95
„ „ srebrna	96	70
4% renta austryacka złota	114	80
4% „ „ koronowa	97	20
4% „ węgierska złota	113	80
4% „ „ koronowa	90	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1700	—
„ kredytowe	650	—
Londyn	242	05
Marki	118	30
20-to Markówki	23	66
20-to Frankówki	19	27
Włoskie banknoty	94	40
Dukaty	11	46
Losy węgierskie premiowe	163	25
Losy tureckie	107	—
Akcye Anglobanku	273	—
„ Unionbanku	542	—
„ Bankverein	483	—
„ Laenderbanku	414	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	462	50
„ „ Nordbahn	6035	—
„ „ Staatsbahn	663	—
„ „ Alpine	461	—
„ Tureckie Tabaczne	297	—
Ruble	255	½

Berlin, 3 października 1900.

Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	45
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	216	05
4½% Listy polskie	95	80
Renta włoska	93	60
Akcye austryackie kredytowe	203	75
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 4 października 1900.

Spirytus gotowy	45	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	7	78
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	6	78
Kukurudza	5	69

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 9 października 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	96	—	96	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	26	19	36

CENNY OBRAZ

starej włoskiej szkoły (studium) i inne wartościowe obrazy **tanio** do nabycia w Magazynie p. **Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.** 1928 1 3

OGŁOSZENIE.

Dyrekcya policyi wynajmie na koszary dla 115 żołnierzy policyjnych i kancelaryę komendy, 25 większych jasnych i suchych ubikacyj, w pobliżu ul. Mikołajskiej. — Zgłoszenia przyjmuje się w Dyrekcyi policyi, II. p., w biurze Nr. 13, od godz. 10—12 rano i tamże udziela się w tej sprawie bliższych szczegółów. 1924 1 3

Jabłka

w różnych gatunkach i ilości, tanio do nabycia w rannych godzinach. 1878 2 2

Hr. Łoś w Dębnikach.

35.000—40.000

potrzeba **na I. hipotekę** w Krakowie, na 8% rocznie. Bliższa wiadomość u adw. **Dr. Juliana Gertlera,** Rynek gł. Nr. 8, II. piętro. 1911 2 2

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66

poleca na porę jesienną:

Szczepy i krzewy owocowe, jakoto: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hyacyntów, tulipanów, narcyzów i krokusów; sadzonki (klęcze) konwalii tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych, zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki.

Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 1894 2 0

Po złożeniu koncesyi przez p. Krasickiego, Wysokie c. k. Namiestnictwo udzieliło mi w jego miejsce zezwolenia na otwarcie **Biura pośrednictwa pracy w Jarosławiu.** — Dostarczam więc robotników w kraju i państwie niemieckiem, pośredniczę w sprzedaży dóbr ziemskich i realności miejskich, jakoteż w parcelacyi większych obszarów, oraz dostarczam wszelkiej zwykłej służby. — Zawiadamiając o tem P. T. pracodawców, proszę o łaskawe zamówienia. 1863 4 32

Maurycy Jaroszyński.

Skład Futer Ant. KRÓLIKOWSKIEGO syna

w Krakowie,

ul. Grodzka 18, I. piętro,

świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze **gotowe futra męsk. i damskie najświeższ. fasonów, rotundy, peleryny, garnitury, czapki męsk. i damskie, zarękawki** do polowania itd. 1652 10 18

Na składzie utrzymuje materyały na **wierzchy męskie i damskie** z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reparacye i uskutecznia je natychmiast **po cenach umiarkowanych.**

Ogród Łapszyn

POLECA:

Sadzonki szparagów Argenteuil i Connovers Colossal, których pędy w piątym roku ważą do 20 deka jeden, 100 sztuk 2 złr.
Truskawki staropolskie, słodkie, duże, ananasowe do smażenia, Laxton Noble, tuzin po 16 ct.
Poziomki białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.
Maliny Remontanty, tuzin 36 ct.
Agrest olbrzymi, sztuka 10 ct.
Porzeczki, 10 ct.
Winna latorośl, owoc wyborny dojrzewa w sierpniu, sztuka 40 ct.
Szczypiórek, tuzin 12 ct.
Róża cukrowa do smażenia, sztuka 35 ct.
Cydonia Japonica, kwiat pąsowy, sztuka 40 ct.
Dentzie rozmaite, różowe i białe, sztuka 20 ct.
Migdał różowy, sztuka 50 ct.
Caprifolia pachnąca, sztuka 20 ct.
Groszek wiecznotrwały, sztuka 20 ct.
Calistegia pnąca, kwiat pełny różowy, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 8 ct.
Tecoma, piękny kwiat pąsowy, pnący, **sadzić można tylko w jesieni,** sztuka 40 ct.
Aquilegie, rozmaite odmiany, tuzin 50 ct.
Aconit biały, szafirowy i fioletowy, szt. 20 ct.
Astry jesienne, sztuka 20 ct.
Angliae czerwone, sztuka 30 ct.
Achilea, bukieciki białe, tuzin 90 ct.
Anemona hepatica, tuzin 25 ct.
Adonis vernalis, kwiat złoty, kopa 30 ct.
Delfinia szafirowa, sztuka 15 ct.
Lilie białe i żółte, pachnące, dumortiere, sztuka 10 ct.
Floxe decusata, 24 odmian, sztuka 10 ct.
Irysy najnowsze, angielskie, hiszpańskie i japońskie, tuzin 60 ct.
Konwalie, kopa 60 ct.
Reum palmatum, sztuka 30 ct.
Peonie pachnące, białe, różowe, crème, sztuka 25 ct.
Funkia, kwiat biały, pachnący, owaty liść biały z zielonem, sztuka 20 ct.
Miosotis, tuzin 25 ct.
Mak wysoki, zimotrwały, sztuka 30 ct.
Saxifraga, liść świecący duży, sztuka 10 ct.

Wysyłka roślin do 15go listopada.

Zarząd dworu poleca również: **Bulion** po 5 złr., 6 złr., 7 złr. 50 ct., 10 złr. z samego drobiu i zwierzyny; **Pasztet** funt 1 złr. 50 ct.; **Koce** na konie z własnej wełny, po 6 złr. 50 ct. sztuka. 1836 7 10

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Starożytności

pierwszorzędne i drogocenne, kupuję dla Paryża i Londynu po najwyższych cenach, a mianowicie: Przedmioty w emaliowanem złocie, srebrze, porcelanie, bronzie, materye, gobeliny, miniatury, obrazy, bižuterye, ryciny, meble, broń, zbroje itp. 1921 2 6

Oferty z dokładnym opisem lub fotografiami proszę adresować do **Jakóba Klausnera w N. Sączu.**

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 68 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

SKŁAD PŁÓCIEN. — SKŁAD SUKNA. — SKŁAD DYWANÓW. — SKŁAD CHODNIKÓW.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny), 1884 3 15

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów jedwabnych, bławatnych, oraz czarnych i kolorow. aksamitów lyońskich.

Wielki wybór kaszmirów, chustek i dywanów.

Czesanki (Kamgarny), częściowo i hurtowuie — **po cenach fabrycznych,**

tudzież **resztki** materyj jedwabnych i wełnian., po cenach **o połowę zniżonych.**

PIWO

1802 10 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:

11 flaszek królewskiego	za złr.	1·20
11 „ marcowego	„ „	1·—
oraz z krajowego browaru w Skawinie:		
11 flaszek eksportowego	za złr.	1·—
12 „ marcowego	„ „	1·—
11 „ porteru	„ „	1·—

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

Zmiana lokalu.

Magazyn i Pracownia sukien męskich

istniejące od 20 lat w Krakowie

ANTONIEGO ZAREMBY

przeniesione zostały z ul. Floryańskiej **na róg ulicy Wiślnej 2,** parter, naprzeciw Magazynu p. Rajala.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność i moich Odbiorców, że **Magazyn mój znacznie rozszerzyłem i zaopatrzyłem w doborowe materyały angielskie i krajowe, z których wszelkie zamówienia wykonywam podług angielskich żurnali w przeciągu 24 godzin, po cenach możliwie niskich.** 1904 2 5

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci.

Antoni Zaremba, właściciel magazynu i pracowni krawieckiej.

Władysław Niemeksza

inżynier cywilny z upoważnieniem rządowem,

ZAKŁAD INSTALACYJNY

projektuje i wykonuje

OGRZEWANIA CENTRALNE

wszelkich systemów i wentylacye,

WODOCIĄGI

klozety, łaźnie, łazienki, pralnie, susznie itd. itd.

OŚWIETLENIA GAZOWE.

Biuro i nieustająca wystawa przyborów instalacyjnych krajowych i zagranicznych:

Kraków, ulica Jabłonowskich Nr. 16.

Nr. telefonu 385. 1587 26 30

Kosztorysy bezpłatnie.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“ przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 52 75

Mieszkanie na III-ciem piętrze

(5 pokoi i kuchnia)

w domu pod L. 40 w Rynku gł. (linia A—B), od 1-go października b. r. do wynajęcia.

Wiadomość w handlu papieru **J. F. Fischera,** linia A—B. 1874 4 6

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie dla **eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika,** ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą Jana Szczepanika w Wiedniu, postanowił bezzwłocznie to jest jeszcze tej jesieni założyć pierwszy zakład dla wyrobu patronów tkackich.

Powodzenie, jakie mają tesame przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach, jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. — Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysłuża prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tymto celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił otworzyć w samym kraju subskrybcyę na resztujące 200.000 koron. Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet wysokość udziału na pięćset koron.

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie** lub **Lwowska jego Filia we Lwowie.**

W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu 20% zadeklarowanych udziałów, a następnie 30% 15go października, 25% 15go listopada i 25% 15go grudnia b. r. 1788 6 6

Prezes komitetu:
Antoni hr. Wodzicki.

Zdzisław hr. Tarnowski.

Zastępca:
Leszek Wiśniowski.

Alfred Szczepański.
Prof. Dr Henryk Jordan.
Dr Tadeusz Bednarski.

Sekretarz komitetu:
Władysław hr. Mycielski.

Jan Szczepanik.

Nowe przedsiębiorstwo.

Zdolnych agentów poszukuje się za **wysoką prowizyą** i **stałą** płacą. Zgłosz. pod: **„Erwerb 77“** przyjmuje Eksp. ogłoszeń **Schalek,** Wiedeń, I/1.

Kancelista notaryalny,

używany wyłącznie w koncepcie, zmieni posadę. — **N. N.** poste resante **Złoczów.** 1875 5 5

Filia c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

przyjmuje

wkładki do oprocentowania

w rachunku bieżącym, wydaje **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.

Kantor wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów

bez potrącenia prowizyi.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowująo takowe po 484 21 30

4 za 60 dniowem wypowiedzeniem,
4½% za 90 dniowem wypowiedzeniem,
3½% za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Wspaniałe Wydawnictwo Polskie.

„Na Około Świata“

wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera 8 obrazów na kartonach.

W wydawnictwie tem pomieszczone będą:

widoki najpiękniejszych okolic, krajobrazów i typów mieszkańców wszystkich pięciu części świata, nie wyłączając **okolic polskich i Ziemi świętej według oryginalnych zdjęć fotograficznych w kolorach naturalnych,** tak, że po wyjściu każda serya utworzy

WSPANIAŁE ALBUM

pojedyncze zaś obrazy, oprawione w ramy, stanowić mogą piękną ozdobę każdego salonu.

Cena zeszytu wynosi 45 ct., z przesyłką 50 ct.

Prenumerata na cały rocznik składający się z 12 zeszytów wynosi **5 zł. 40** ct. z przesyłką **6** złr.

Prenumeratę przyjmują wszystkie znaczniejsze księgarnie w kraju i zagranicą.

Administracya „Na około świata“

Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Nowi prenumeratowie nabywać mogą o ile zapas starczy I szą Seryę wydawnictwa (12 zeszytów) zawierają 96 obrazów kolorowanych z osobnym tekstem.

W nader ozdobnej oprawie 7 zł. (14 koron). 1119 17 0

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy“ wyszły i są do nabycia w **księgarni G. Gebethnera i Spółki** w **Krakowie,** Rynek główny, tudzież w **Administracyi „Nowej Reformy“:**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya IX.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczonych w „Nowej Reformie“, o stosunkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 164 str. druku in 8vo. Cena **60 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy,

odbitka **„Listów z Warszawy“,** zamieszczonych w „Nowej Reformie“, obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego

serya X.

Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych, zamieszczanych w „Nowej Reformie“ o najświeższych wypadkach w Królestwie Polskiem, obejmująca 124 strony druku in 8vo. Cena **50 ct.**

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski